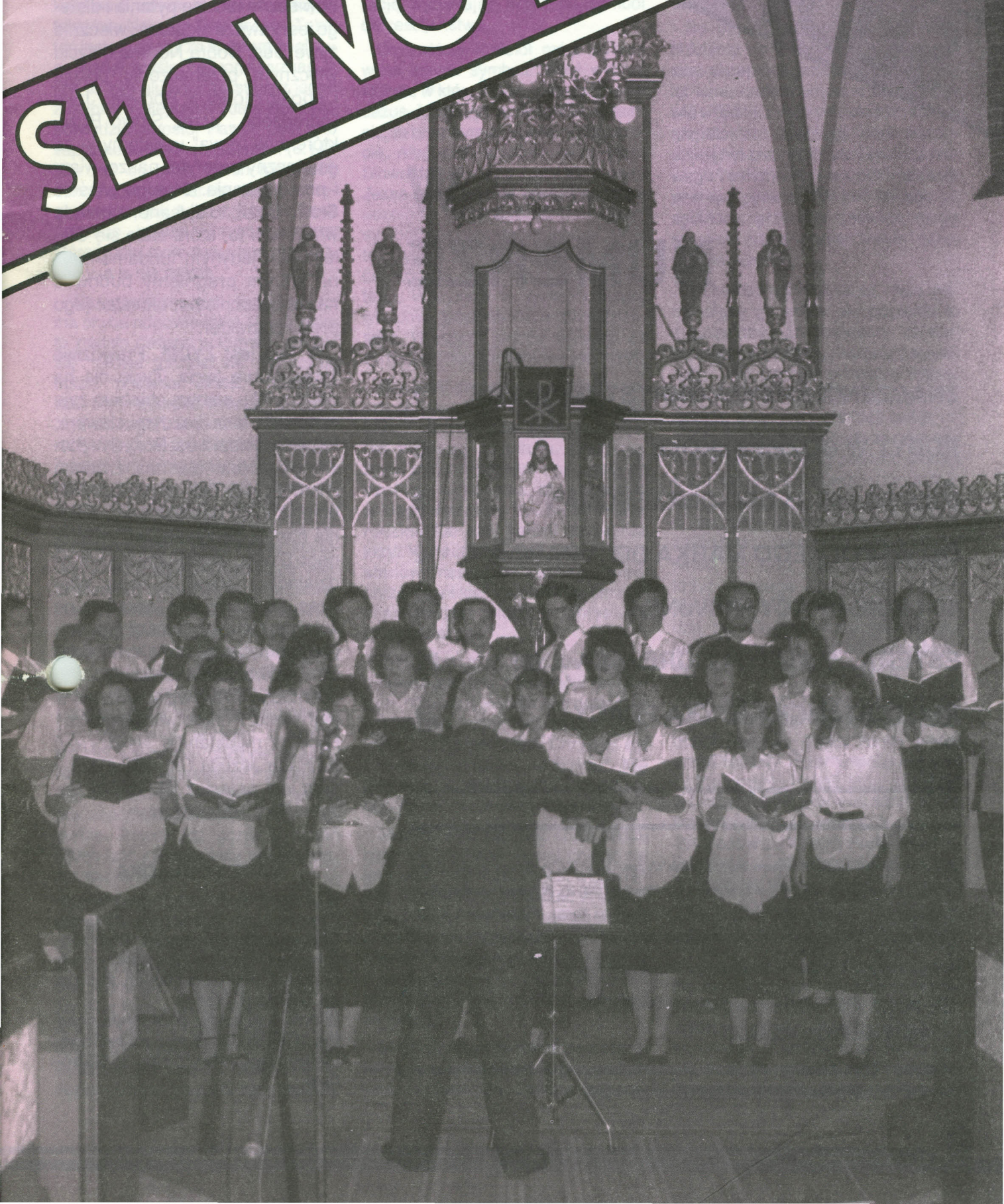


WYDAWNICTWO KZCh
"SŁOWO I ŻYCIE"
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44 06 25

9-10/94

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

ZNACZENIE KRZYŻA CHRYSZTUSOWEGO	3
POBYT W BOŻEJ SZKOLE	5
MIŁOŚĆ I JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN	8
OD WSPÓLNEGO MARKA DO ... PAWŁA	12
40-LECIE PRACY MISYJNEJ	18
ESTERA - GWIAZDA GOREJĄCA ... (2)	22
PROTESTANCKA ETYKA PRACY	24

Na początku jest **SŁOWO**. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest **ŻYCIE**. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielnego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież **SŁOWEM** Bożym i **ŻYCIEM** wiecznym.

NASZA OKŁADKA

W Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Kościoła Zborów Chrystusowych przy ul. Plebiscytowej w Ostródzie gościliśmy chór chrześcijański z polskich zborów na Zaolziu (Czechy).

W dniu 1 września chór ten koncertował w świątyni Kościoła ewangelicko-metodystycznego w Ostródzie.

Miesięcznik "Słowo i Życie" wydawany jest przez Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie". Cena jednego numeru wynosi 15 000 zł (z wysyłką pocztową 20 000 zł). Wszelkie wpłaty i ofiary na czasopismo w kraju i zagranicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny: dr H. Ryszard Tomaszewski

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

ZNACZENIE KRZYŻA CHRYSZTUSOWEGO

Chcę was zaprosić do wspólnej refleksji nad jednym z najważniejszych tekstów z Nowego Testamentu. Tekst ten jest związany ze świętem Wielkiego Piątku. Myślę, że mogę wyznać, iż jest to mój ulubiony tekst oraz jedno z najniezwyklejszych zdań, które wypowiedział apostoł Paweł. Jest ono zapisane w liście do Galacjan (6:14): "Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata".

We współczesnych językach nie ma chyba odpowiednika słowa, które tu zostało oddane w formie: "chlubić się". Słowa "chlubić się" oznaczają także: "pokładać ufność", "fascynować się", "czerpać chwałę" a nawet "żyć dla tego". Szukanie chwały jest na tym świecie prawie obsesyjne, ponieważ wypełnia cały nasz światopogląd, całą perspektywę i dominuje w naszych umysłach. Dla Pawła rolę tę spełnia krzyż. Krzyż Jezusa był w centrum wiary i życia Pawła; stanowił centrum jego służby. Mogę więc powiedzieć bez wahania, że krzyż Jezusa powinien znaleźć się w centrum naszego życia. Krzyż pełnił tę rolę w życiu Pawła z tego powodu, ponieważ również najważniejszy dla Chrystusa. Jezus nieustannie podkreślał i przepowiadał konieczność złożenia swojego życia. Mówiąc o swojej śmierci, wspominał "godzinę", dla której przyszedł na ten świat. Pamiętamy też, co stało się w Wielki Czwartek, gdy wspominał o swojej śmierci i pogrzebie. Polecił też uczniom łącać Chleb i pić z Kielicha dla upamiętnienia swej śmierci.

A co oznaczają Chleb i Wino? Mówią one o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Chleb jest łamany dlatego, że Jego ciało zostało ofiarowane za nas. Wino jest rozdzielane, dlatego, że Jego krew została wylana za nas. A więc Chleb i Wino świadczą nam o śmierci Jezusa. Nic nie świadczy wyraźniej jak Chleb i Wino śmierci Jezusa Chrystusa na Krzyżu Golgoty

za nas i dla nas. Dlatego Kościół miał rację wybierając krzyż na symbol chrześcijaństwa.

Oczywiście Kościół mógł wybrać wiele innych symboli. Mógł wybrać żłobek, w którym jako niemowlę leżał Jezus. Mógł wybrać warsztat ciesielski, przy którym pracował w Nazarecie. Albo łódź, z której Jezus głosił Słowo do ludu, albo - ręcznik, którym Jezus przepasał się umywając stopy uczniom. Mógł wybrać tron, który symbolizuje panowanie Jezusa. Mógł też wybrać płomień ognia lub gołębicę, które są symbolami Ducha Świętego. Wszystkie te symbole byłyby właściwe, jeżeli chodzi o chrześcijaństwo. Wierzmy jednak wszyscy, że symbolem chrześcijaństwa jest krzyż.

Czasami mężczyźni i kobiety noszą ten symbol na łańcuszku, niektórzy chrześcijanie wpinają go sobie w klapę garnituru, niektórzy z nas byli ochrzczeni i na naszych czołach wykonano znak krzyża. A kiedy umrzemy być może nasza rodzina lub nasi krewni umieszczą krzyż na naszym grobie. A więc krzyż stanowi naprawdę centrum wiary chrześcijańskiej. Zatem wiara chrześcijańska jest wiarą w Chrystusa ukrzyżowanego.

Chciałbym przytoczyć również wypowiedź jednego z teologów brytyjskich: "Chrystus jest dla nas dokładnie tym samym, czym jest dla nas Jego krzyż, wszystko, czym Chrystus był i czym jest umieszczony na krzyżu". Nie jesteśmy w stanie pojąć Chrystusa, dopóki nie zrozumiemy Jego krzyża.

Musimy więc zadawać sobie dzisiaj pytanie: Dlaczego Paweł chlubił się krzyżem? Czy możliwe jest wyjaśnienie, co miał na myśli pisząc te słowa. Uważam, że tak. Oto bardzo ważna zasada dotycząca wyjaśnienia Biblii: musimy zawsze rozważać tekst wraz z kontekstem. A to, czego nigdy nie powinniśmy robić, to odrywać tekst od kontekstu.

Moje rozważanie opiera się na fragmencie znajdującym się przy końcu Listu do Galacjan. Dlatego możemy

zrozumieć go w świetle tego, czego cały List do Galacjan naucza o krzyżu.

Po pierwsze: pokładamy ufność, chlubimy się w krzyżu w sprawie naszej akceptacji przed Bogiem. Kilka lat temu brałem udział w nabożeństwie w jednej z naszych wielkich katedr angielskich. Tamtego dnia kaznodzieją był znany biblista i znawca Nowego Testamentu. I w środku kazania postawił pytanie: "W jaki sposób ja, zgubiony, grzeszny człowiek, mogę ostać się przed sprawiedliwym i świętym Bogiem?"

To bardzo dobre pytanie. I jeśli byśmy nigdy go sobie nie postawili to znaczyłoby, że jesteśmy krótkowzroczni. A to z tego powodu, że pewnego dnia będziemy musieli stanąć przed naszym Sędzią. I w czym będziemy wówczas pokładali swoją ufność i będziemy wierzyli, że nam wybaczysz? Nie możemy pokładać ufności w zbrukanej szacie własnej moralności. Nie możemy pokładać ufności w żadnych dobrych uczynkach lub zasługach. Jest tylko jedna możliwość, by Bóg nas usprawiedliwił: krzyż naszego Zbawiciela. I choć wprawdzie inne religie świata twierdzą, że człowiek może zasłużyć na swoje zbawienie, jednak serce ludzkie wie, że to nie jest prawdą.

Nie wiem, czy znane jest wam nazwisko Vivikanda? Był to znany reformator indyjski, żyjący mniej więcej przed 100 laty. Przemawiał on na sesji I Parlamentu Religii, który odbył się w Chicago. Było to w roku 1893. Może też czytaliście w prasie, że w roku 1993 odbył się kolejny Parlament Religii. Otóż Vivikanda przemawiał 100 lat temu. W trakcie swojego przemówienia powiedział: "Grzechem jest nazywać człowieka grzesznikiem". Stwierdził: nie jesteście grzesznikami, jesteście dziećmi bożymi, jesteście aniołami. Wy nie potrzebujecie Zbawiciela. W takim stylu wypowiedziadają się przedstawiciele religii tego świata. Głoszą doktrynę o samozbawieniu, uczą, że na podstawie własnych, dobrych uczynków można zyskać ak-

ceptację u Boga. Mam nadzieję, że nikt z nas nie popełnia takiego błędu. Do swojego zbawienia nie jesteśmy w stanie niczego dodać.

William Temple był arcybiskupem Kościoła anglikańskiego na początku tego stulecia. On przekazał tę prawdę w znakomity sposób: "Jedyna rzecz, która do mnie należy, którą ja sam wnoszę do swojego zbawienia, to grzech, z którego muszę być odkupiony". To jest mój jedyny wkład. Wszystko poza tym to to, że nasza ufność spoczywa w Chrystusie, który umarł. A więc spośród wszystkich świętych ksiąg religii tego świata, jedynie Biblia mówi o tym, że samozbawienie jest niemożliwe. Zbawienie jest możliwe przez krzyż Jezusa.

Apostoł Paweł bardzo wyraźnie mówi o tym w Liście do Galacjan (3:13): "Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem". To stwierdzenie jest szokujące, jest zdumiewające, jednakże jest prawdziwe. Zawiera prawdę, że Chrystus stał się przekleństwem, wziął na siebie nasze przekleństwo. To znaczy, że nasz sąd, który miał spaść na nas, Jezus przyjął na siebie. I tylko dzięki Niemu mamy odpuszczenie.

Mam nadzieję, że dzisiaj¹ w wielkiej pokorze będziemy brali udział w Wieczery Pańskiej. Kiedy bierzemy Chleb i Wino mam nadzieję, że wyznajemy: Chrystus umarł za mnie. Kiedy więc spożywam ten Chleb i kiedy piję to Wino, przez wiarę dotykam Chrystusa, który umarł za mnie. A więc jest to pierwsza prawda, że chlubimy się w Krzyżu Jezusa, dzięki któremu zostaliśmy przyjęci przez Boga.

I jest coś jeszcze, nad czym powinniśmy zastanowić się. Krzyż jest podstawą naszej chluby i ufności, w kwestii naszej świętości. Krzyż jest więc dla nas fundamentem nie tylko odpuszczenia grzechów i win, krzyż jest dla nas także drogą do uświęcenia. W swoim tekście apostoł Paweł mówi tylko o jednym krzyżu: o Krzyżu naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Ale chociaż mówi tylko o jednym krzyżu, to ma na myśli trzy ukrzyżowania, ponieważ nie tylko Chrystus

został ukrzyżowany, gdyż Paweł pisze: "i ja zostałem ukrzyżowany dla świata, a świat został ukrzyżowany dla mnie". Jeden krzyż, który mieści w sobie trzy ukrzyżowania. Apostoł Paweł wcześniej pisał już o tym w swoim Liście. W Galacjan 2:20 napisał: "z Chrystusem jestem ukrzyżowany". We fragmencie 5:24: "A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje". Są to zdumiewające stwierdzenia. Apostoł Paweł rozwija tutaj nauczanie samego Jezusa.

Czy pamiętamy, co Jezus mówił na temat przyjęcia krzyża i naśladowania Go. Powiedział, jeśli ktoś chce pójść za mną, musi zaprzeć się samego siebie, wziąć na siebie krzyż swój i naśladować mnie. Zatem jeśli wzięłeś na siebie krzyż, to gdzie idziesz za Chrystusem? Jeśli dźwigasz na sobie krzyż, to jest tylko jedno miejsce, do którego możesz zmierzać: ukrzyżowanie. Myśl ta nawiązuje do zwyczaju stosowanego przez Rzymian, którzy zmuszali skazanych na śmierć przez ukrzyżowanie, do niesienia własnego krzyża na miejsce egzekucji.

Wyobraźcie sobie, że żyjemy w Palestynie, w tamtych czasach, i wyobraźmy sobie, że pewnego dnia widzimy kogoś, kto idzie ulicami dźwigając krzyż. Nie musielibyśmy za nim biec, pytając: człowieku, co ty robisz? Z góry było wiadomo, kto to jest. To zbrodniarz, skazaniec, który idzie na miejsce stracenia. To miał na myśli Jezus mówiąc: weź krzyż swój i naśladuj mnie. Oczywiście jest to obraz. Tu nie ma mowy o dosłownej sytuacji. Ale Jezus zachęca nas do tego, byśmy szli za Nim na miejsce stracenia.

Pewno znacie nazwisko Dietricha Bonhoeffera. Został stracony w niemieckim obozie koncentracyjnym 9 kwietnia 1945 roku, na podstawie bezpośredniego rozkazu Heinricha Himmlera, na parę dni przed wyzwoleniem obozu koncentracyjnego we Flossenborgu. Jedną z najbardziej znanych książek D. Bonhoeffera nosi tytuł "Nachfolge" (Naśladowanie); tytuł angielski: "Cena ucziństwa". W tej książce pisze tak: "Kiedy Chrystus powołuje człowieka, to uważa go za umarłego. Jesteśmy powołani do

tęgo, aby iść za Chrystusem na śmierć, na śmierć dla naszego 'ja', po to, abyśmy mogli prowadzić nowe życie w sprawiedliwości i miłości. Jesteśmy narażeni na nieustanne niebezpieczeństwo trywializowania nawrócenia. Tak jakby tu chodziło o to, byśmy się stali troszkę bardziej religijnii, albo jakbyśmy mieli dołożyć cienką warstwę pobożności do naszego starego życia. A kiedy tę warstwę zeskrubiemy, pod spodem jest to nasze stare, pogańskie 'ja'. Ale nie, bycie chrześcijaninem, to rzecz znacznie bardziej radykalna. I nic nie jest w stanie osiągnąć sprawiedliwości, jak tylko śmierć i zmartwychwstanie. Jesteśmy powołani, by nastąpiła śmierć naszego starego życia, które skoncentrowane na sobie i na grzechu. I wówczas powstajemy do nowego życia, życia w świętości i miłości, w którym świat został ukrzyżowany dla nas i my dla świata".

A więc chlubimy się w krzyżu w podwójnym sensie. W krzyżu pokładamy swoją nadzieję, co do przyjęcia przez Boga, i w krzyżu pokładamy nadzieję jako drodze do codziennego ucziństwa. Paweł powiedział, że "chlubimy się krzyżem".

Oczywiście każdy z nas rodzi się jako człowiek, który się chlubi czymś. Wydaje się, że mamy potrzebę mieć coś, czym możemy się chlubić. Niektórzy chlubią się swoimi pieniędzmi, inni swoją sławą lub siłą. Ale jako chrześcijanie powinniśmy chlubić tylko Krzyżem.

Wierzę, że to jest to autentyczne, pierwotne chrześcijaństwo, gdy nie jesteśmy zajęci sobą, lecz - zajęci Jezusem Chrystusem. Nie chlubimy się niczym, co jest związane z nami; chlubimy się Tym, który za nas umarł i zmartwychwstał.

A więc moją modlitwą bracia i siostry, jest to byśmy mogli w szczerości i prawdzie powtórzyć za apostołem Pawłem: "Albowiem ja chlubię się tylko krzyżem Jezusa Chrystusa, przez który świat ukrzyżowany jest dla mnie a ja dla świata".

JOHN STOTT

¹*Kazanie wygłoszone 1 kwietnia 1994 r. (Wielki Piątek), w warszawskim Zborze "Chrześcijańskiej Społeczności". (red.)*

POBYT W BOŻEJ SZKOLE

Z 1 Listu do Koryntian (10 rozdz.) dowiadujemy się, że wydarzenia dotyczące Izraela w okresie starotestamentowym są przykładem dla chrześcijan i spełniają funkcję typologiczną w odniesieniu do Kościoła. "A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków". Jeśli więc będziecie uważni, wydaje wam się, że stoicie mocno, bądźcie uważni, byście nie padli. "Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny". Powinniście to mocno zapamiętać.

Wielu z was studiuje i przygotowuje się do pracy kościelnej. W trakcie jej pełnienia pojawi się wiele problemów, kłopotów i prób, ale jedno pamiętajcie, bez względu na to, jak będzie trudno: Bóg jest wierny. Możecie to powtórzyć: Bóg jest wierny! Wierzycie w to? "A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas".

Zastanówmy się nad tym, co Bóg myślał o tamtym pokoleniu?

Otwórzcie razem ze mną Dzieje Apostolskie, 13 rozdział, od wiersza 16. Czytamy tu, że apostoł Paweł przemawia Słowo w synagodze, w sabbat, powstał, skinął swoją ręką i powiedział: "Mężowie izraelscy i wy, którzy się Boga boicie, posłuchajcie! Bóg tego ludu izraelskiego wybrał sobie naszych ojców i na obczyźnie w ziemi egipskiej wywyższył lud, i mocarnym ramieniem wywiódł go z niej". A teraz popatrzcie uważnie na następny werseł: "I przez lat około czterdziestu cierpliwie znosił ich na pustyni". Jest to bardzo ciekawe zdanie. Bóg znosił ich zachowanie przed około czterdzięci lat na pustyni.

Czy przypominacie sobie, jak Bóg w swojej wielkiej mocy wyprowadził ich z Egiptu? To był cud. To był najbardziej niezwykły cud, coś, co wcześniej nigdy się nie wydarzyło! I już nigdy więcej - w takiej formie - się nie powtórzyło! Bóg wyprowadził ich

mając myśl, by uwolnić ich z niewoli, wyzwolić z więzów Egipcjan oraz wprowadzić ich do Ziemi Obiecanej.

Ponad 450 lat wcześniej Bóg obiecał Abrahamowi, że jego potomkowie odziedziczą tę ziemię. Bóg kochał ten lud i wyprowadził go w tym celu, by darować mu tę ziemię. Taka była wola Boża. Ale wydarzyło się coś niezwykłego. Pokolenie, które wyszło z niewoli, do Ziemi Obiecanej nigdy nie weszło. Nigdy się im to nie udało. Czyżby więc Bóg zmienił swój zamysł? Nie.

Cóż zatem się stało? Ci ludzie zbuntowali się przeciw Bogu. A Pismo mówi, że Bóg cierpliwie znosił ich przez czterdzieści lat.

Sprawdziłem ten werseł w kilku różnych przekładach Biblii. Wersja Króla Jakuba ma: "On cierpiał przez nich przez około czterdzieści lat". Cierpiał jakoś to ich zachowanie, prowadzenie się. Wersja *Rivised Standard*: "Że przez około czterdzieści lat znosił ich". Przekład *Philipsa*: "On rzeczywiście ich znosił przez około czterdzieści lat". Wersja *New English* posługuje się tym samym wyrażeniem. A przekład *Barclay'a* podaje: "Przez około czterdzieści lat On znosił ich prowadzenie się, ich zachowanie na pustyni". Inny przekład ma wersję troszeczkę bardziej uprzejmą, jeśli chodzi o te sprawy, i mówi coś takiego: "przez jakieś czterdzieści lat karmił ich, jak pielęgniarza na pustyni". Cała reszta ma wersję: "Bóg znosił", "cierpiał", "Bóg musiał ich znosić". I to jest ciekawe sens jest taki: "znosić coś jako ciężar". Zatem to pokolenie buntowników legło takim wielkim ciężarem na Bożych barkach.

W hebrajskim jest jeszcze inne słowo: że "stali się takim ciężkim okryciem", "ciężkim płaszczem", który Bóg musiał nosić.

Możecie sobie to wyobrazić, że przy 30 stopniach Celsjusza idziecie samym środkiem ulicy, mając na sobie najgrubszy płaszcz zimowy; ludzie widząc to mówią między sobą: "Coś z nim jest nie w porządku". Cały ocie-

kasz potem, ale nosisz ten ciężki, zimowy płaszcz. Taki obraz Boga jest więc przedstawiony: przez czterdzieści lat nosił na sobie, na pustyni ten "ciężki płaszcz". I dosłownie On musiał znosić ich zachowanie, ich prowadzenie się, ich manieri. A cóż im brakowało? A dlaczego Bóg nas trzyma w swojej Szkole?

Wróćmy znów do 13 rozdziału. Z pewnością zauważyliście 20 werseł: wszystko to zajęło około 450 lat. Gdzie był Izrael przez te 400 lat? Czy był w Kanaanie? Nie, był w Egipcie. Ile pokoleń narodziło się w Egipcie? W tym przypadku wszystko zależy od tego, ile lat przypiszesz na jedno pokolenie. Przynajmniej dziesięć pokoleń narodziło się w Egipcie.

Wy jesteście z Polski. Wasi rodzice pochodzą z tego kraju i to już dwa pokolenia dziadkowie byli Polakami - trzy pokolenia i jeszcze pradziadkowie byli Polakami - cztery pokolenia. A wyobrażacie sobie teraz dziesięć pokoleń - licząc w głąb historii. A później ktoś tu się pojawia, patrzy na ciebie, słucha cię, przygląda się i mówi: "Zachowujesz się, jak Polak!" Też mędrzec - pomyślisz. W końcu nie tak trudno to spostrzec. Przecież jestem Polakiem i nie muszę za to przeproszać, nie ma w tym nic złego. Zresztą nic też na to nie poradzisz. Ja też nic nie poradzę na to, skąd pochodzę. Rodzice wcale mnie nie pytali, gdzie mam ochotę się urodzić. Nie miałem w tej sprawie nic do powiedzenia. I dokładnie to samo działo się z Izraelem. Izraelici byli w Egipcie ponad czterysta lat: zaczęli myśleć po egipsku, mówili także po egipsku i zaczęli działać jak Egipcjanie.

Jednakże oni nie byli Egipcjanami, byli Bożym narodem wybranym i Bóg wyprowadził ich z Egiptu, aby uczynić z nich nowy lud by wprowadzić ich do nowej ziemi, by żyli w nowy sposób. Wyprowadził ich z Egiptu, aby byli Bożym ludem i żyli w Boży sposób - na Bożej ziemi! Dlatego Bóg był bardzo niezadowolony z ich postępowa-

nia. Upierali się przy tym, by żyć jak Egipcjanie i buntowali się przeciw Bogu.

Pozwólcie, że kilka chwil poświęcę na zilustrowanie tego, o czym mówię. We fragmencie biblijnym (2 Mo 13:21n) czytamy: "A Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą." Ani słup obłoku w dzień, ani słup ognia w nocy, nie ustępowały sprzed ludu.

To nie jest tak, że Jezus Chrystus był tu nieobecny i dopiero nagle urodził się w stajence betlejemskiej. W istocie On zawsze był, jest i będzie. Co głosi List do Hebrajczyków (13:8)? "Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki".

Przeczytaliście poprzedni tekst? "Pan szedł przed nimi, w dzień w słupie obłoku". Ten słup obłoku w dzień i słup ognia nocą - był widoczną manifestacją Boga wśród ludu Izraela. Pan ich prowadził w nadprzyrodzony sposób. W ciągu dnia - obłok, nocą - ogień. Więc bez względu na to, czy podróżowali dniem, czy nocą, Pan był zawsze z nimi, i prowadził ich.

Powodem, dla którego to Słowo podkreślam jest to, że pragnę, żebyście otworzyli 15 rozdział Drugiej Księgi Mojżeszowej. W wierszu 22 czytamy: "Potem powiódł Mojżesz Izraela od Morza Czerwonego i wyszli na pustynię Szur". Ta pustynia Szur oznacza "ścianę oddzielenia". Był to zatem "mur oddzielający" Egipcjan od ludzi mieszkających na Wschodzie. I dalej: "Wędrowali trzy dni po pustyni, a nie znaleźli wody". Możecie sobie to wyobrazić. Przez trzy dni nie było wody do picia, bukłaki wyschły, a dzieciom i starcom chciało się pić. Ich trzoda też była spragniona i oni byli spragnieni. A wody nie było. Minął jeden dzień, drugi i trzeci - wody nie było.

Bóg ich prowadził, był z nimi ogień i obłok; były znaki, że Bóg ich prowadzi. A Bóg nie popełnia błędów, On dobrze wie, co robi. Czytamy dalej, w 23 i 24 wierszu: "I przybyli do miejscowości Mara, i nie mogli tam pić wody, bo była gorzka; dlatego nazwano tę miejscowość Mara. Wtedy lud

szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Co będziemy pić?"

Jakież to typowe dla natury człowieka? Bóg prowadzi was, żebyście przyszli do Seminarium i wiecie, że Pan was tu przyprowadził. Powiedzieliście to braciom, żeby was przyjęli. Minęło parę miesięcy, no i niestety: jedzenie nie jest takie, jakie robi mamusia, a ten kolega z pokoju - oj!, te jego skarpetki "pachną" i on poci się! I wcale nie jest to takie ekscytujące! No i co teraz zrobisz? Czy Boga za to obwinisz? Nie, bo cóż można zrobić Bogu? Nie możecie "chwycić Boga", ale możecie się dorwać do Włodka: Ty, bracie Włodka, co to za Szkołę tu prowadzisz? Cóż ty nam tu próbujesz wciskać? Cóż to chcesz nas na śmierć zagłodzić? Dlaczego w naszych pokojach nie ma klimatyzacji? Tak właśnie postępował Izrael, choć Pan ich prowadził. Był z nimi obłok, ale oni ciągle szemrali przeciw Mojżeszowi. W wierszu 25 czytamy dalej: "Wtedy Mojżesz wołał do Pana". Mojżesz zawołał do Pana, a Pan wskazał mu kawałek drzewa, i wrzucił je do wody, która stała się słodka.

Pytanie brzmi: "Dlaczego Bóg poprowadził ich do Mara?" Gdybyście tylko mogli sobie wyobrazić ich podróż z Egiptu przez pustynię Synaj. Jeden dzień, dwa dni, trzy dni i obłok zatrzymuje się. Bóg zatrzymał się w Mara, gdy tuż obok - siedem mil stąd, a więc troszkę dalej, jest Elim, z cudowną wodą, słodką wodą i pięknymi drzewami. Dlaczego więc Bóg zatrzymał się w Mara?

Bóg nie robi błędów. Dobrze, ale czy nie wiedział, że ta woda jest gorzka? Oczywiście, że wiedział. No to, czemu się zatrzymał?

Wiecie, Bóg zna się też "trochę" na biologii. Nie jest konieczne pójście do jakiejś szkoły medycznej, żeby dowiedzieć czegoś na temat biologii. Było faktem, że ta woda była gorzka. Ta woda miała sprawić w nich swego rodzaju reakcję oczyszczającą, gdy mieli się jej napić. Większość kaznodziejów wam o tym nie powie, gdy mówią na temat tego fragmentu. Mówią o cudownym kawałku drewna w wodzie: drewno to symbolizuje krzyż. Alleluja!

Wszystko w porządku, ale pozwólcie, że zadam wam pytanie: "Dlaczego drewno zostało umieszczone w wodzie? Dlaczego, w ogóle, był krzyż?" Ponieważ człowiek zbuntował się przeciw Bogu. Nigdy nie byłoby potrzeby, by zaistniał krzyż, gdyby człowiek nie zgrzeszył. Nie byłoby tej potrzeby, by drewno znalazło się w wodzie; gdyby człowiek był gotowy się jej napić.

Tak, ale kto może pić gorzką wodę? Bóg zatem wie, co robi. Bóg wyprowadził ich z Egiptu, a teraz chce "Egipt wyprowadzić z nich". Ich ciała były pełne egipskich chorób, a Bóg chciał oczyścić ich organizm i dlatego przygotowywał ich do nowego rodzaju żywienia: chciał im dać do spożycia "karm anielski"!

Tak właśnie Dawid nazwał mannę: "zboże z niebios", "chleb anielski" (por. Ps 78:24-25). Chciał im dać nowy rodzaj pożywienia, by mogli żyć nowym życiem i by mogli wejść do nowej ziemi, ale oni nie chcieli napić się tej wody.

Wiem, że Biblia mówi, że oni nie mogli pić wody, ale tylko dlatego nie mogli jej pić, że nie chcieli pić tej wody. Oni nie chcieli jej pić, ponieważ ten "smak Egiptu" dotąd nie oddalił się od ich ust.

W Czwartej Księdze Mojżeszowej czytamy o błakaniu się ludu izraelskiego. Za każdym razem, gdy pojawia się jakiś problem, to ani razu to zbuntowane pokolenie nie reaguje prawidłowo: o, jak byłoby dobrze, gdybyśmy mogli już być w Kanaanie. Przeciwnie, zawsze wspominali: Gdyby nie Bóg, to bylibyśmy w Egipcie. Tam było dobrze, tam mieliśmy ryby i mięso, i cebulę, i czosnek. I na wspomnienie Egiptu ślinka ściekała im do ust. Zawsze patrzyli wstecz, nigdy - przed siebie. To dokładnie tak, jak robią niektórzy z was.

Bóg tu was przyprowadził i jesteście z woli Bożej. Za każdym razem, gdy pojawia się jakiś problem, albo egzamin, narzekacie: "O gdybym był teraz w domu. Tam miałem mamę, która tak świetnie gotowała, nie było egzaminów, nie było dodatkowych, niepożądanych osób w pokoju, nie było żadnego Włodka. O, niech by Bóg dał, żebym mógł wrócić do domu!". I za-

pewniam was, że jeśli chodzi o tamtych - to Boga bardzo to "denerwowało". Taki duch buntu przeciw Bogu, był wielkim ciężarem przygniatającym Boga. Przez czterdzieści lat ich znosił, aż w końcu ostatni z ludzi z tego pokolenia wybawionych z Egiptu, umarł. Ani jeden z tych, którzy wyszli z Egiptu, nie wszedł do Kanaanu - z wyjątkiem Jozuego i Kaleba.

I wy możecie sobie wyobrazić tych dwóch ludzi? Oni musieli czekać i czekać! Jedyne, co mieli do roboty, to dziesiątki pogrzebów. I na każdym pogrzebie, na który poszli, Jozue mówił do Kaleba: "O jeden bliżej do Kanaanu. Kiedy umrze następny? Panie, pośpiesz się i zabierz ich! O, znów nowe ogłoszenie o pogrzebie! O, jak fajnie - następny pogrzeb. Znow Kanaan o jednego bliżej". Przez czterdzieści lat musieli się naczekać, aż w końcu zmarł ostatni buntownik.

Bracie Dick, cóż ty próbujesz nam powiedzieć? - myślicie sobie. Tak, uważam, że pytanie jest pytaniem. Chcę się zapytać: "Czy ty jesteś błogosławieństwem dla Boga? Czy może Bóg cię po prostu znosi? Czy w dalszym ciągu zachowujesz się "jak Egipcjanin"? Czy boisz napić się wody z Mara? Nie sądzić wcale, Bóg zdecydował, by twoja obecność tu w Szkole, miała być niebem na ziemi. Bóg postanowił celowo, żebyś dostał trochę "gorzkiej wody" do wypicia. Po prostu On musi pewne rzeczy wydość z twojego ustroju: one muszą wyjść. Oni nastąpić oczyszczenie twojego ganimizmu z resztek Gdańska i resztek z Wrocławia. O, ale my tam, na Wschodzie Polski? My wielbimy Boga tak bardzo i robimy to znacznie lepiej niż ci chrześcijanie w Warszawie. Ale Bóg tu cię przyprowadził: nie bój się więc tej wody. Czasem jest ona trochę "gorzka", ale napij się jej dlatego, że Bóg chce dokonać w tobie oczyszczenia. I to jest bez znaczenia, czy będziesz się zachowywał jak ktoś z Warszawy, lub z Wrocławia. Jego nie interesuje skąd pochodzisz: czy z Gdańska, czy Krakowa. Jego najbardziej to interesuje, żebyś żył i działał jak dziecko Boże, chce, żebyś rozwijał w sobie nowe życie, które jest nakierowane na Jego Królestwo.

Wyprowadził cię z czegoś, w tym celu, by cię wprowadzić w pełnię swo-

jej władzy. Warszawa jest dla ciebie tylko przystankiem w tej podróży. Ona nie jest końcem podróży, bo do końca jeszcze nie dotarłeś. Tak naprawdę jesteś tu tylko przez "trzy dni", lub trzy lata.

Drogi Boże, powiecie, tyle czasu. Ale ten pobyt tutaj dobrze wam robi, ponieważ nie staliście się już Mojżeszami. Bogu zajęło to czterdzieści lat, żeby Egipt wydobyć z niego. I Bóg chce oczyścić cię, by wszystko co jest Egiptem, wszystko z ciebie. On chce, żebyś stał się nową osobą, w której może w pełni mieszkać Duch Boży, żebyś był odzwierciedleniem Bożego światła.

Proszę, pomyślcie o tym uwagę, że nie przyjechałem do was, jako obywatel swojego kraju, ale jako wierzący w Jezusa Chrystusa, jako dziecko Boże. I w tym momencie nie sprawia to żadnej różnicy, że jesteście Polakami, a ja - nie; ponieważ w Jezusie Chrystusie stanowimy jedno. I to właśnie Bóg próbuje z nami zrobić: chce nas wyprowadzić z tego wszystkiego, co ma związek ze starym życiem, aby wykształtować w nas nową kulturę, zyskać nowy lud, który zna, a przez który Jezus stanie się znany wszystkim ludziom.

Dlatego zapytyję: Czy On z wami wytrzymuje? Czy jest z was zadowolony? Czy jesteście dla Niego radością?

Módlmy się. Panie Jezu, dziękujemy Ci za Twoje Słowo, i dziękujemy za to, co mówisz do nas dzisiaj. Duchu Boży, przemawiaj do naszego serca. Chcemy być tymi, którzy przyznają się, że nie wszystko, co robisz sprawia nam przyjemność ale wiemy, że wszystko służy naszemu dobru. Ty nie robisz błędu, gdy są chwile, że nas przyprowadzasz do wód Mara, i sytuacji, że chcesz, abyśmy tę wodę pili.

Panie, przyznajemy, że to nam nie smakuje, kiedy oczyścisz nas z przeszłości, z teraźniejszych grzechów i braku charakteru. Jednak działaj w nas dalej przez swojego Ducha: i zmieniaj nas z tych, którymi byliśmy, na tych, którymi mamy być, tak, żebyś mógł nas używać dla swojej chwały. I żebyśmy mogli stąd wyjść zmienieni na Twoją chwałę. Amen.

DICK MOHRMAN

Kazanie wygłoszone podczas nabożeństwa wieczornego z udziałem studentów Warszawskiego Seminarium Teologicznego (przy ul. Wybornej 20). Pastor Dick Mohrman (USA) jest duszpasterzem i wykładowcą Pisma Świętego działającym wśród niezależnych zborów zielonoświątkowych w Stanach Zjednoczonych. Razem z żoną, Ruth, mieszka na Florydzie. Regularnie usługuje także w szkołach i seminariach teologicznych w Europie (m.in. Czechy, Dania, Polska). Tytuł kazania pochodzi od redakcji. (red.)

OFIARY NA WYDAWNICTWO KZCH:

A.Leoniuk, USA - 200 dol.; J.Bujok, USA - 200 dol.; K.Łojek, Ostrołęka - 30.000; Kościół Zielonoświątkowy, Hażlach - 400.000; Zbór Chrześcijan Baptystów, Gdynia - 100.000; M.Baran, Świnoujście - 30.000; KZCh Olsztyn - 250.000; L.Sławecki, Głubczyce - 200.000; W.Żegunia, Ostróda - 50.000; L.Kotulski, Włoszczawa - 120.000; P.Żądło, Bielsko-Biała - 50.000; KZCh Sielc - 500.000; P.Prus, Hajnówka - 100.000; KZCh Złotów - 200.000; K.Urban, Kraków - 120.000; Wyższe Seminarium Duchowne, Łódź - 120.000; A.Tkaczyk, Łódź - 20.000; W.Żegunia, Ostróda - 50.000; A.Cieniąła, Anglia - 320.000; "Chrześcijańska Społeczność", Ciechanów - 300.000; W.Barczuk, Głubczyce - 120.000; ks. M.Andryszak - 50.000; W.Wiesiołek, Ciechanów - 20.000; KZCh Rybnik - 300.000; A.Kościecha, Anglia 20 funtów; P.Bajko, USA - 200 dol.; Kościół Zielonoświątkowy, Szczytno - 120.000; J.Kajfosz, Kraków - 200.000; Kościół Chrześcijan Baptystów, Gdynia - 100.000; K.Gofryk, Głogów - 50.000; W.Żegunia, Ostróda - 50.000; KZCh Ostróda - 2.000.000; M.Baran, Świnoujście - 30.000; J.Bryszkiewicz, Elbląg - 50.000;

Z.Urbaniak, Broczyna - 100.000; J.Duchniak, Brzeźawa - 240.000; W.Wiesiołek, Ciechanów - 15.000; K.Domańska, Nowy Targ - 150.000; P.Amielko, Świebodzin - 120.000; Z.Gąsiorowski, Wałbrzych - 120.000; G.Ślepko, Świdnica - 150.000; A.Cieślar, Górki Wielkie - 20.000; J.Kwiatkowski, Mysłowice - 100.000; H.Jatczyńska, Elbląg - 50.000; W.Żegunia, Ostróda - 50.000; J.Cholewa, Ustroń-Nierodzim - 360.000; M.Adamczyk, Sosnowiec - 75.000; W.Wiesiołek, Ciechanów - 100.000; "Chrześcijańska Społeczność", Ząbkowice Śl. - 200.000; "Chrześcijańska Społeczność", Ciechanów - 300.000; "Chrześcijańska Społeczność", Ciechanów - 600.000; J.Guńka, Cieszyn - 100.000; KZCh Sosnowiec - 600.000; KZCh Olsztyn - 500.000; J.Bryszkiewicz, Elbląg - 50.000; M.Baran, Świnoujście - 30.000; H.Naglik, Sosnowiec - 100.000; M.Kobus, Warszawa - 100.000; P.Bajko, USA - 200 dol.; KZCh Białogard - 600.000.

Wyżej wymienione ofiary wpłynęły na konto Wydawnictwa do 9 września br. Wszystkim ofiarodawcom bardzo serdecznie dziękujemy.

REDAKCJA

MIŁOŚĆ I JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Chciałbym żebyśmy na podstawie księgi Dziejów Apostolskich, (rozd. 2) zobaczyli, jak funkcjonował "model jerozolimski". Wspominałem o tym, że są tutaj opisane trzy ważne rzeczy. Najpierw byli oni oddani "nauce apostoelskiej". A więc chcieli mieć te dobre doświadczenie: uczyli się ze Słowa Bożego. A Słowo Boże jest podstawą rozwoju naszej wiary, nadziei i miłości.

Byli też oddani sprawie "społeczności" (gr. koinonia). Jedli razem wspominając życie, śmierć i zmartwychwstanie Pana, modlili się jedni o drugich, dzielili się między sobą dobrami materialnymi i swoje głosy razem wznosili do Boga. Cieszyli się społecznością z Bogiem i ze sobą nawzajem. To było to drugie ważne przeżycie.

Ale mieli jeszcze jedno doświadczenie dotyczące świata wokół nich. Kiedy doświadczali tych przeżyć cieszyli się też "przychylnością całego ludu". A Pan dodawał codziennie tych, którzy mieli być zbawieni.

Jestem przekonany, że kiedy chrześcijanie żyją tak, jak chce tego Bóg, to wówczas cieszą się przychylnością ludzi wokół nich. Niektórzy trochę wynaturzają tę myśl. Jest ona oparta na wypowiedzi Jezusa. Jezus powiedział: "ponieważ mnie nienawidzą i was będą nienawidzić".

Pytanie brzmi: Kto nienawidził Jezusa? To byli ówczesni przywódcy religijni. Stało się tak z tego powodu, że ludzie ich opuścili i poszli za Jezusem. A zatem ci przywódcy powiedzieli: Jeżeli go nie zamordujemy wszyscy, za nim pójdą. I później ta postawa została przeniesiona na apostołów. Przywódcy religijni równie mocno nienawidzili apostołów, tak jak poprzednio - Jezusa. Po Pięćdziesiątnicy tysiące ludzi poszło za nimi i nawracało się do Jezusa. Najpierw 3000, później 5000 mężów. A tych 5000 mężów mogło reprezentować 5000 domostw. Próbowałem to kiedyś policzyć. I myślę, że do wydarzeń, które mamy opisane w 6 rozdziale Dziejów, w Jerozolimie mogło już być od 20 do

100 tysięcy chrześcijan. Kościół pomnażał się bardzo szybko. W całej Jerozolimie chrześcijanie spotykali się w domach. Ewangelia docierała od domu do domu: w taki sposób Ciało Chrystusa stawało się widoczne. I jest powiedziane, że cieszyli się przychylnością całego ludu. Ludzie widzieli ową miłość i jedność, która panowała w Zborze jerozolimskim. To było atrakcyjne i przyciągało ludzi. Chciałbym wam ukazać teraz podstawy tej głównej idei.

Otwórzmy Ewangelię według Jana, rozdział 13. Mamy tu opisaną historię o Jezusie przebywającym w Wieczerniku wraz z uczniami. Czytamy tak: "Przed świętem Paschy Jezus widząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, umiłował ich, aż do końca". Jezus wiedział, że przyszedł czas odejścia. Powiedziane jest, "że umiłował swoich aż do końca". I teraz pokazuje im pełny wymiar tej miłości. Wcześniej poprosił uczniów, by przygotowali Wieczerzę.

W wierszu 34 czytamy coś bardzo szczególnego, coś, co Jezus powiedział po Wieczery. "Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali jak Ja was umiłowalem, abyście się i wy wzajemnie miłowali". To jest nowe przykazanie. Oni rozumieli stare przykazania, przykazania, które były podsumowane w Dekalogu.

W liście do Rzymian (w 13 rozdziale) apostoł Paweł porównuje stare przykazanie z nowym. We fragmencie Rzymian 13:8-10, czytamy: "Nikomu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił". Jaki Zakon? "Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszystkie inne w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość bliźniemu złego nie wyrządza; wypełnieniem więc zakonu jest miłość".

Tutaj ap. Paweł podsumował stare przykazania. One wszystkie sumują

się w jednym: "Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego". Miłość nie wyrządza bliźniemu krzywdy. Dlatego apostoł może powiedzieć, że miłość jest wypełnieniem Zakonu.

Dokładnie to samo o czym mówił ap. Jan w swojej ewangelii (13:34): "Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali". A później dodaje, jak Ja was umiłowalem, tak powinniście się miłować. Uświadamiamy to sobie, że Jezus za chwilę miał pójść na śmierć. Posłał więc dwóch uczniów, aby przygotowali Wieczerzę. I gdy tam - przy Wieczery - usiedli, czy też ułożyli się, znajdowała się tam misa z wodą, stojąca z boku oraz ręcznik. Ale w tym towarzystwie brakowało sługi. W ówczesnej kulturze było to oczywiste, iż w domach trzymano sługi. Odpowiedzialność takiego sługi polegała na umywaniu nóg gościom. Apostołowie chodzili w sandałach albo zupełnie boso po zakurzonych ulicach Jerozolimy. Był to więc normalny zwyczaj, że umywano nogi. Uczniowie to rozumieli. Ale żaden z nich nie chciał być wolontariuszem, jeśli chodzi o tę służbę. Oni rozpierali się łokciami, aby usiąść bliżej Jezusa. I wciąż byli jeszcze zajęci rozmową, kto to z nich będzie siedział po prawicy i po lewicy w Królestwie Ojca.

Piotr był najbliżej Jezusa; z drugiej strony spoczywał Jan. I wtedy Jezus zrobił coś bardzo niezwykłego. Począł do połowy posiłku: wówczas podniósł się i zaczął umywać im nogi. To było bardzo dziwne. Bo któż myje nogi w czasie posiłku? (Jeżeli zaprosicie mnie do swojego domu i ja usiądę przy stole i w czasie posiłku proponujecie: A może byś chciał ręce umyć? To byłoby dziwne). To było też dziwne ze strony Jezusa, że w pod czas posiłku przystąpił do umywania nóg swoich uczniów.

Myślę, że wiem, dlaczego tak zrobił. Jezus przeczekał aż do połowy uczy, żeby zobaczyć, czy któryś z uczniów - może na ochotnika - będzie gotów służyć pozostałym. Ale ochotników nie było. I wtedy Jezus wstał, i zrobił

coś ważnego. Zaczął umywać im nogi. I kiedy doszedł do Piotra, ten powiedział: Nie. A dlaczegoż Piotr nie chciał się na to zgodzić? Ponieważ on spostrzegł, co się dzieje. Był zawstydzony. Moich stóp nie będziesz umywał - odpowiedział. Wtedy Jezus powiedział, w porządku, ale wobec tego ty nie będziesz miał działu ze mną. Piotr znowu tu nadreagował i mówi, to zrób mi cały prysznic. Ale Jezusowi wcale nie o to chodziło. Stało się tak dlatego, ponieważ Piotr był zawstydzony tym wszystkim.

Ważne jest to, że kiedy Jezus umywał ich nogi, przywdział szaty swoje i usiadł. I wtedy zadał im bardzo ważne pytanie (w.12-13). "Czy wiecie co ja wam uczyniłem? Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim. Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winicie sobie nawzajem umywać nogi".

O tym właśnie mówił Jezus w 34 wierszu: "Nowe przykazanie daję wam, abyście się nawzajem miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali". W tym kontekście możemy odczytać: jak Ja umyłem wam nogi, tak wy umywaszcie sobie nawzajem nogi: musicie służyć sobie nawzajem. Nie powinniście dyskutować, kto jest największy w Królestwie. Ja jestem waszym Panem i Mistrzem. I właśnie przed chwilą obsłużyłem was. A więc i wy powinniście sobie nawzajem służyć.

A później idzie dalej i mówi tak. Oto cel, dla którego mamy się nawzajem miłować: "Po tym wszyscy poznają żeście, uczniami moimi jeśli miłość wzajemną mieć będziecie" (w.35).

Wczoraj patrzyliśmy na Wielki Nakaz Misyjny, kiedy to Jezus powiedział, idźcie i czyńcie uczniami, chrzćcie uczniów i uczcie ich przestrzegać wszystkiego, co wam przekazałem. Ale w tym urywku jest zawarta wyraźna myśl, że Jezus miał coś szczególnie na uwadze. Kiedy "czynili ludzi uczniami", kiedy nieśli Wielki Nakaz Misyjny, to Jezus chciał, aby ludzie dokładnie wiedzieli, jak wygląda uczeń Jezusa.

I dlatego mówi do nich: przez miłość ludzie poznają, żeście moimi uczniami! Jezus zakłada fundament Kościoła

i oznajmia, jak w jedności i miłości ludzie powinni funkcjonować. I oto uczniowie uczą się tej najważniejszej lekcji.

Zauważcie: byli z Jezusem przez około 3,5 roku. Słyszeli jak nauczał, widzieli, jak dokonywał cudów, widzieli Jego miłość do ludzi. Ale wciąż nie nauczyli się lekcji służywania sobie nawzajem. Nie nauczyli się tego, o czym mówił Jezus. Jezus powiedział, nie przyszedłem, aby mnie służyli, ale abym służył innym. I teraz uczniowie są gotowi do nauczenia się tej lekcji. Po tej wypowiedzi rozpoczęła się dyskusja.

W 14 rozdziale ewangelii św. Jana, Jezus powiada, Ja odejdę za chwilę. A uczniowie zaczęli się denerwować. Pytają się, gdzie pójdiesz? Na co Jezus: Nie trwóście się. Odejdę, ale wrócę do was. Idę przygotować wam miejsce. Oni jednak wciąż nie rozumieli. Filip powiada, nie wiemy dokąd idziesz. A Jezus odpowiada: Filipie tak długo byłem z wami, a nie wiesz, kim jestem? Filip powiada: pokaż nam Ojca a my uwierzmy. Na to Jezus odpowiada, tak długo jesteśmy razem Filipie i mnie nie rozpoznałeś? Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Tomasz był jeszcze bardziej zmieszany. Powiada: powiedz Panie dokąd idziesz, to wtedy Cię zrozumiemy. Ale wciąż nie rozumieli.

I wtedy Jezus powiedział: Ja pošlę wam innego Pocieszyciela, aby był z wami. A przy końcu 14 rozdziału Jezus powiada: "Wstańcie, pójdźmy stąd" (14:31). Poszli na ulice Jerozolimy i wyszli poza miasto. A tam była winnica. I ktoś, kto był właścicielem tej winnicy pracował cały dzień. Przycinał właśnie latorośle. Zbliżał się wieczór. I być może palił się ogień, w który wrzucano te odcięte latorośle. I Jezus zrobił to, co zwykle robił: wykorzystał te sytuacje, które się wokół Niego działy, żeby czegoś nauczyć swoich apostołów.

W 15 rozdziale tej Ewangelii mamy dalszy ciąg lekcji, której Jezus udzielił uczniom swoim. Wskazując na winnicę, Jezus powiada: "Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie przynosi owocu odcina, a każdą, która we mnie

wydaje owoc oczyszcza, aby obfitszy owoc wydawała". W tym momencie było 11 uczniów; Judasz już odszedł. I Jezus powiada (w wierszu 3): "Wy jesteście już czyści dla Słowa, które wam głosiłem". I zachęca, aby trwali w Nim, a On w nich, gdyż latorośl sama z siebie owocu wydawać nie może, jeśli nie trwa w krzewie winnym. "Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie" (w.5).

W wierszu 6 powiada: "Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną".

Kto właśnie "był wrzucony" do ognia i spłonął? Judasz reprezentuje tę latorośl, która jest odcięta i owocu nie wydaje. Ale Jezus powiedział: "Wy jesteście czyści z powodu słowa, które wam głosiłem". I do tych 11 powiada: "Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, a stanie się wam".

W wierszu 8 powiada to samo, co czytaliśmy w 13 rozdziale; przez to będzie uwielbiony Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydadacie.

Zobaczcie, co się stanie, kiedy wydadamy wiele owocu? Staniecie się "moimi uczniami".

A co mówił we fragmencie Jana 13:34? Jeśli będzie miłować jeden drugiego, ludzie poznają żeście uczniami moimi. A tutaj mówi to w inny sposób. Powiada: Jeżeli pozostaniecie we mnie, to wiele owocu przyniesiecie. I pokażecie się jako uczniowie moi.

Co jest tym owocem? Odpowiedź wynika jasno z kontekstu: jest nim miłość wzajemna. Skąd o tym wiemy? Wiemy o tym z 13 rozdziału. A tu, we fragmencie 15:4 co jest powiedziane? "Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazań moich przestrzegacie, trwać będziecie w miłości mojej jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości Jego".

W 12 wersecie mówi: "Takie jest przykazanie moje, abyście się wza-

jemnie miłowali". Mówi to samo, co poprzednio w 13 rozdziale.

Wiersz 16: "Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, byście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały...". Wtedy Ojciec da wam to, o co będziecie prosić w moim imieniu.

I potem podsumowuje tę lekcję, i jeszcze raz powiada, to jest moje przykazanie. Miłujcie się nawzajem (por. 15:17). Co Jezus naprawdę chciał powiedzieć tym ludziom?

W 13 rozdziale, po umyciu nóg, powiedział umiłowalem was, miłujcie jedni drugich. Wyszli z wieczernika i znaleźli się na skraju miasta. Tam znajdowała się winnica. I oto zobaczyli zeschnięte latorośle, które paliły się. To chodziło o Judasza, który opuścił Go. Judasz był tą "suchą latoroślą". A pozostali mieli pozostać w Nim. I dzięki miłości wzajemnej mieli pokazać, że należą do Niego. Jezus idzie dalej do doliny Kidron. I gdy dochodzą do doliny Kidron, Jezus zaczyna modlić się.

W rozdziale 17 (w. 20) znajdujemy ważną część tej modlitwy. Powiada: "A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie". Za kogo On się modlił? Za nas. Myśmy uwierzyli przez ich świadectwo. Zwróćcie uwagę na to, o co się modli. "Aby wszyscy byli jedno jak Ty, Ojczy we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś" (17:21).

Jaki jest cel tej miłości i jedności? Celem tej miłości i jedności jest pokazanie światu, że Jezus jest Synem Bożym. O to samo modli się w wierszu 23. "Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności...". Po co? "Żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowales, jak mnie umiłowales".

Jezus modli się, Ojczy, niech ci ludzie będą jedno. Niech oni będą jedno, aby świat poznał, że Ty mnie posłałeś.

Dr Francis A. Schaeffer nazywa to "końcową apologetyką". Ta apologetyka ukazuje, że Jezus Chrystus jest Bogiem. I to jest właśnie dokładnie to, co się wydarzyło w Jerozolimie: trwali w nauce apostoelskiej, trwali w społeczności, razem jedli i modlili się,

dzielili materialnymi dobrami oraz - razem chwalili Boga.

I jaki był rezultat? Wszyscy byli przychylnie do nich nastawieni. Co oni pokazywali światu zewnętrznemu? Pokazywali miłość w jedności, której uczył ich Jezus. A Pan dodawał codziennie tych, którzy mieli być zbawieni.

Teraz zadam kilka pytań. **Po co Jezus Chrystus przyszedł na ten świat?** Aby być naszym Zbawicielem.

Drugie pytanie: Dlaczego Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem? Ponieważ był Synem Bożym, Bogiem w ciele. Gdyby nie był Bogiem, nie mógłby być naszym Zbawicielem.

Pytanie trzecie: W jaki sposób Jezus udowodnił czy zademonstrował, że jest Bogiem? Czy przyszedł na świat i powiedział, jestem Bogiem. Nie. Albo: Ja udowodnię, że jestem Bogiem.

We fragmencie ewangelii św. Jana (20:30-31) czytamy: "I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są zapisane w tej księdze, te zaś są opisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu Jego".

Jakie to były cuda, które wybrał Jan, aby je opisać. **Pierwszy cud** - to było zamienienie wody w wino. W jakiego rodzaju wino? Najlepsze wino. I co Jezus przez to udowodnił? Że On jest mistrzem jakości. To był pierwszy cud, który wydarzył się w Kanie Galilejskiej (Jn 2:1-12).

Później Jezus przyszedł do Kany Galilejskiej raz jeszcze. I dokonał **drugiego cudu**. I ten drugi cud też jest przez Jana opisany. Był pewien dostojnik, który miał chorego syna. Ten człowiek mieszkał w Kafarnaum, jakieś 22 km od Jeziora Galilejskiego. I ten człowiek powiedział do Jezusa: nie musisz przychodzić do domu mojego, by go uzdrowić. A Jezus powiedział, dobrze, idź, twój syn jest zdrowy. I kiedy ten człowiek był w drodze, syn był już zdrowy. Co to mówi nam o Jezusie? On jest mistrzem odległości, przestrzeni. On stworzył przestrzeń. Tamto miasteczko było oddalone ponad 20 km. Ale to mogło być tysiące kilometrów, nie ma to znaczenia. Dlatego też Jan pokazuje ten cud (Jn 4:43-54).

Następny cud przydarzył się w Jerozolimie. Był tam człowiek leżący przy sadzawce. Ile lat był chory? On chorował 38 lat. I próbował dostać się do tej sadzawki. A Jezus powiedział, wstań, weź łożę swoje i chodź. I chociaż przez 38 lat był człowiekiem sparaliżowanym, nie mógł chodzić, wstał i poszedł. Dlaczego? Ponieważ Jezus jest mistrzem czasu (Jn 5:1-18).

Jan zapisał: "I wiele innych cudów uczynił Jezus. Te zaś zostały spisane, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym".

Czwarty cud to nakarmienie 5000 mężczyzn nie licząc kobiet i dzieci. Posłużył się w tym celu kilkoma chlebami i rybami. I kiedy dokonał tego cudu pozostało jeszcze 12 koszy. Co tutaj Jezus objawia? On jest także Panem ilości. Tak naprawdę On nie potrzebował dzielić tych chlebków, mógł wziąć kamień, ale nawet kamienia nie potrzebował: On mógł - po prostu - stworzyć jedzenie.

Jan powiada: "Na początku było Słowo, Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało..." (Jn 1:1.3). Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas...".

Następny cud opisany przez Jana, to chodzenie po wodzie. Uciszył morze, ponieważ jest Panem przyrody, On stworzył tę przyrodę. A później uzdrowił ślepego człowieka, który był ślepy od urodzenia. I nie dlatego, jego rodzice zgrzeszyli, lub z tego powodu, że on coś złego zrobił. On był "ślepy dla chwały Bożej". I Jezus go uzdrowił, ponieważ Jezus jest Panem przeznaczenia: On jest suwerennym Bogiem.

Siódmy opisany cud, to zmartwychwskrzeszenie Łazarza. Jezus tego dokonał, bo On jest Panem nad śmiercią. Ale największym cudem było Zmartwychwstanie samego Jezusa Chrystusa.

Jezus powiedział, zburcie tę świątynię, a Ja odbuduję ją w trzy dni. Oni patrzyli na budynek świątyni jerozolimskiej, podczas gdy On mówił o swoim ciele.

Kiedy Piotr próbował zatrzymać żołnierzy, Jezus powiedział, odłóż miecz. Mógłbym zawołać 10000 anio-

tów, ale ja chcę złożyć swe życie. Ja je złożę i Ja je wezmę z powrotem. Ja jestem Panem swojego życia.

Jeszcze **wiele cudów Jezus dokonał wobec uczniów**, które nie są zapisane w tej księdze.

Jak Jezus udowodnił, że jest Synem Bożym? Dokonał wielu cudów. Jezus nie chciał, aby ludzie wierzyli tylko w to, co mówi. Również w Starym Testamencie Bóg nie chciał, by ludzie wierzyli tylko w to, co Bóg mówił.

Pamiętacie, co się zdarzyło pod górą Synaj, kiedy lud izraelski wyszedł z Egiptu. Egipt - to było 400 lat pogaństwa: życia wśród bałwochwalców. Oni musieli czcić bogów Egiptu. A co Bóg zrobił? Czy powiedział: Mojżesz, oto tu są przykazania. Naucz ich przykazań! Czy tak Bóg zrobił? Nie, Bóg był na górze Synaj, a góra dymiła i trzęsła się. I rozległ się głos Boży z tej góry. Bóg powiedział: jeśli dotkniecie tej góry, to pomrzecie! I w takiej atmosferze Bóg nadał przykazania.

Pozwólcie, że zadam **czwarte pytanie**. Jaki plan Bóg ma dzisiaj, by ukazać, że jest Bogiem? Mówi na ten temat w 13 rozdziale ewangelii św. Jana, a modli się o to w 17 rozdziale.

Jakiego więc cudu Jezus chce dokonać, aby ukazać swoją jedność i miłość? **Chce to ukazać przez cud jedności i miłości w swoim Ciele, Ciele Chrystusowym.**

Jeśli byście przyszli do tego poszczepienia dzisiaj a miałbym przed sobą dzbanek wody oraz pusty dzbanek. I gdybym powiedział wam: za chwilę przemienię wodę w wino. Wylewam wodę z jednego dzbanka do drugiego, oto w drugim dzbanku tworzy się piękny winny kolor. Powiedzielibyście, o jakiś trick, jakaś sztuczka. I to musiała by być sztuczka, ponieważ ja nie umiem przemieniać wody w wino: nie mam takiej mocy.

I myślę, że Bogu nie zależy na tym, abym przemieniał wodę w wino. A gdyby w tym czasie wszedł do pomieszczenia człowiek, byłby pierwszy, który by powiedział: to sztuczka! Jakaś magiczna sztuczka. A jeśli taki człowiek wejdzie i odczuje wśród nas taką miłość, jaką Chrystus nas umiłował, to czy może powiedzieć: to sztuczka? Nie. To nie jest sztuczne.

To jest prawdziwe. Tego rodzaju miłości nie można podrobić, no, może na moment; ale nie można na stałe podrobić miłości.

Dlaczego chrześcijanie z Jeruzolimy mieli taki wpływ na otaczających ludzi? Dzień po dniu, ludzie widzieli ich miłość. Widzieli jak sprzedawali swoje majątki i troszczyli się o siebie nawzajem. Zobaczyli, że egoizmu wśród nich nie ma. Oto, dlaczego wierzący cieszyli się uznaniem wśród tamtych ludzi, ponieważ ludzie szukają prawdziwych wartości.

Ludzie szukają ludzi, którzy miłują się nawzajem. Ludzie szukają chrześcijan, którzy nie są obłudni, którzy troszczą się o siebie nawzajem. I o to dokładnie modlił się Jezus.

I jeszcze jedno, ostatnie pytanie: W jaki sposób szatan atakuje Kościół na przestrzeni całej historii? Gdyby szatan wiedział to, co my wiemy, to jak by atakował Kościół? Szatan wiedział, o co modlił się Jezus i szatan zna moc miłości i jedności. A więc stosuje dwa szczególne groźne ataki przeciw Kościołowi: dwa okrutne ataki i bardzo przebiegłe.

Po pierwsze: są one bardzo zwodnicze: on podrabia miłość i jedność wśród tych, którzy wierzą, że Jezus jest Chrystusem i tak podważają boskość Chrystusa wśród tych, którzy nie wierzą, że Jezus i Bóg to jedno.

Zilustruję to. Mormoni nie wierzą, że Jezus Chrystus jest Bogiem. Był pewien młody człowiek, który ukończył Moody Bible Institute w Chicago. Przygotowywał się do pracy misyjnej w południowej Afryce. Pewna organizacja misyjna przyjęła go jako misjonarza. Ale on powiedział, zanim udam się na misję, chciałbym odwiedzić ośrodek mormonów położony w Salt Lake City, w stanie Utah. Jest tam centrum religii mormonów. Chciał zobaczyć, jak pracują, podpatrzeć ich działalność. I pewien młody człowiek powiedział do mnie: nie wiem Gene, co się wydarzyło, ale ten chłopak został mormonem. Z jakiego powodu? Twierdzi, że wśród nich zobaczył więcej miłości i jedności niż w jakiegokolwiek innej grupie ewangelicznych chrześcijan.

Co robi szatan? Podrabia, symuluje prawdziwą miłość i jedność wśród lu-

dzi, którzy nie wierzą, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Dla tego młodego człowieka była to prawdziwa miłość. On widział, jak ludzie troszczą się o siebie nawzajem i zobaczył, że mormoni akceptują go bardziej, niż chrześcijanie.

W naszym zborze mamy młodą kobietę, która została wyznawcą Kościoła Moona. Zaczęliśmy przekonywać ją o tym, że wpadła w sidła fałszywej nauki. Wzięliśmy Biblię i pokazaliśmy jej, że oni nie wierzą, iż Jezus Chrystus jest Synem Boga Żywego. Odpowiedziała nam: Nie jest ważne, co mówi Biblia; czuję miłość i akceptację wśród tych ludzi. To znaczyło dla niej więcej, niż to, co mówi Biblia. Na tym polega strategia diabelska od 2000 lat.

To jest pierwsza część diabelskiej strategii. **Druga część** przejawia się w tym, że diabeł nieprzerwanie działa, by zniszczyć miłość i jedność wśród wierzących w Kościele. Obie te strategie są ściśle związane ze sobą. Z jednej strony: przyciągnąć do Kościoła, w którym ludzie nie wierzą, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, a z drugiej strony - odpychać od Kościołów, które wierzą, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym! Miłość i jedność zawsze przyciąga! Bez względu na to, w co wierzysz, diabeł wie o tym. Dlatego Jezus powiedział do swoich uczniów: "Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie". I dlatego modlił się: "Ojcze, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś..." I, że Ty jesteś Bogiem.

W Quito, w Ekwadorze, miałem niezwykle przeżycie, podczas konferencji dla misjonarzy. Zanim rozpoczęła się konferencja rozmawiałem z grupą misjonarzy którzy pracowali wśród różnych plemion. Było tam plemię liczące około miliona ludzi. Przez całe lata pracowano wśród tych Indian bez żadnego sukcesu. I pewnego dnia nastąpiło wielkie przebudzenie wśród Indian: Tysiące nawracało się do Chrystusa. Poprosiłem misjonarzy, żeby opowiedzieli coś o tym przebudzeniu.

ciąg dalszy na stronie 21

OD WSPÓLNEGO MARKA

WSPÓLNY MAREK

Przed dwunastu laty zawiązał się czteroosobowy zespół ekumeniczny, który tytułem próby postanowił przetłumaczyć "Ewangelię według św. Marka", traktując to jako *jaskółkę ekumeniczną* na naszym terenie. Po serii spotkań przekład był gotowy do druku przed końcem 1983 r. Problemem nie do pokonania okazał się jednak brak wydawcy, który by ten tekst opublikował. Staraliśmy się zainteresować tą sprawą różne wydawnictwa wyznaniowe, prywatne i międzykościelne, ale bezskutecznie. I kiedy się już wydawało, że przekład nie ujrzy światła dziennego, znalazł się wydawca, który go wydrukował w trzy miesiące. *Ewangelia według św. Marka. Przekład ekumeniczny* wyszła spod prasy drukarskiej 5 listopada 1993 r. Odważnym wydawcą okazał się dr Henryk Ryszard Tomaszewski, właściciel Oficyny Wydawniczej "Słowo i Życie". Nakład I wydania rozszedł się do wiosny następnego roku i w czerwcu 1994 r. ukazało się wydanie II (zawierające kilkanaście drobnych poprawek i jedną istotną).

Przekład nasz nie doczekał się dotąd obszerniejszych recenzji, a tylko kilka życzliwych wzmianek lub anonсів prasowych (m.in. w "Tygodniku Powszechnym" i "Jednocie"). Najobszerniejszą jak dotąd recenzję zamieściła "Więź", w której nasz "wspólny Marek" został określony jako "prywatny przekład ekumeniczny". Jest to nazwa trafna, ponieważ żaden z tłumaczy nie posiadał oficjalnego mandatu kościelnego ani poparcia. Rzekiwistość jest u nas właśnie taka.

Przekład tekstu Ewangelii św. Marka został za to dosyć dobrze przyjęty przez czytelników. Zwłaszcza młodzi ludzie mówili, że przekład ten znacznie przybliżył im treść Ewangelii Markowej, bo jest zrozumialszy niż ten sam tekst w "kościelnym" wydaniu Biblii. Poza tym zauważyli, że przekład ten wyraźnie oddaje odrębność stylu i charakteru tej Ewangelii, podczas gdy w "wydaniu kościelnym" tekst Ewangelii Markowej nie różni się

niczym od brzmienia tekstu pozostałych trzech ewangelii.

Jeśli więc choćby tyle udało się osiągnąć, to uważam, że ten wspólny, mimo że tylko "prywatny przekład ekumeniczny" należy uznać za coś dobrego. Dodam tylko, że drugie wydanie rozeszło się prawie w całości.

Zachęteni dobrym przyjęciem "wspólnego Marka" postanowiliśmy zrobić drugi krok. Czasy są dziś inne - i trudności oczywiście różne od niepewności roku 1982. Postanowiliśmy tym razem przekłóżyć jedną z teologiczno-dogmatycznych ksiąg Nowego Testamentu. Wybór padł na List do Galatów. Nie zmienił się skład naszego zespołu, chociaż biskup Jeremiasz - z racji swoich obowiązków - nie mógł uczestniczyć w pracy nad przekładem. Do tłumaczenia przystąpiliśmy więc we trzech.

SKŁAD ZESPOŁU

Ks. prof. Michał Czajkowski - duchowny katolicki, biblista, kierownik Katedry Teologii Ekumenicznej w warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej. Słynie jako znakomity kolekcjonista.

Ks. bp Jeremiasz (Jan Anchimiuk) - duchowny prawosławny, profesor teologii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Jest bardzo zaangażowany w działalność młodzieżową w Kościele Prawosławnym.

Pastor Mieczysław Kwiecień - absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, kaznodzieja zboru zielonoświątkowego Warszawa Wola, wykładowca Starego Testamentu w Warszawskim Seminarium Teologicznym.

Red. Jan Turnau - dziennikarz i świecki teolog katolicki. Długoletni redaktor działu religijnego "Więzi", a obecnie i "Gazety Wyborczej". Jest współorganizatorem comiesięcznych nabożeństw ekumenicznych, odbywających się w parafii luterańskiej przy ul. Puławskiej 2 w Warszawie.

GOŚCINNA OSTRÓDA

Tym razem praca nad tłumaczeniem potoczyła się inaczej. Całemu zespołowi ufundowano dziesięciodniowy pobyt w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Kościoła Zborów Chrystusowych w Ostródzie i serdecznie zatroszczono się o wszystkie nasze potrzeby. Stało się to za sprawą naszego wydawcy, dr. H. R. Tomaszewskiego, który opłacił nasz cały pobyt oraz braterstwa Jankowiczów, gospodarzy ostródzkiego Centrum, którzy przyjęli nas serdecznie do swojego domu i stołu. Już po kilku dniach pobytu ich dzieci nadały nam chrześcijański tytuł "wujków", co jak wiadomo oznacza oficjalne uznanie.

W czasie pobytu w Ostródzie pracowaliśmy nie tylko nad przekładem. Naszą obecność odkryto i szybko wciągnięto nas do uczestnictwa w uroczystościach i nabożeństwach miejscowych społeczności - Kościoła Zborów Chrystusowych i parafii rzymskokatolickiej. Ale po kolei, bo wydarzeń było sporo.

W piątek (1 września) na terenie Ośrodka zatrzymał się chór chrześcijański ze zborów polskich na Zaołziu (Czechy) wraz ze słynną solistką, siostrą Balandową. Chór ten występował w świątyni metodystycznej w Ostródzie i następnego dnia wyruszył na dalszą podróż do Szwecji.

Z Ośrodkiem kościelnym Zborów Chrystusowych sąsiaduje dosłownie przez miedzę nowo wybudowana świątynia katolicka. W czasie weekendu (3-4 września) na terenie Ośrodka zorganizowano Święto Dziękczynienia, w którym uczestniczyli wierzący z Ostródy i całego okręgu warmińsko-mazurskiego (Gdynia, Gniezno, Lidzbark Warm., Kętrzyn, Olsztyn, Tczew i in.). Wspólnie z nimi spotykaliśmy się na posiłkach i zostaliśmy zaproszeni do udziału w głównej uroczystości.

Uroczystości tej przewodniczył miejscowy pastor Paweł Wróbel, a przy Wieczery Pańskiej usługiwał pastor Sergiusz Kobus (z Gdyni)

DO WSPÓLNEGO PAWŁA

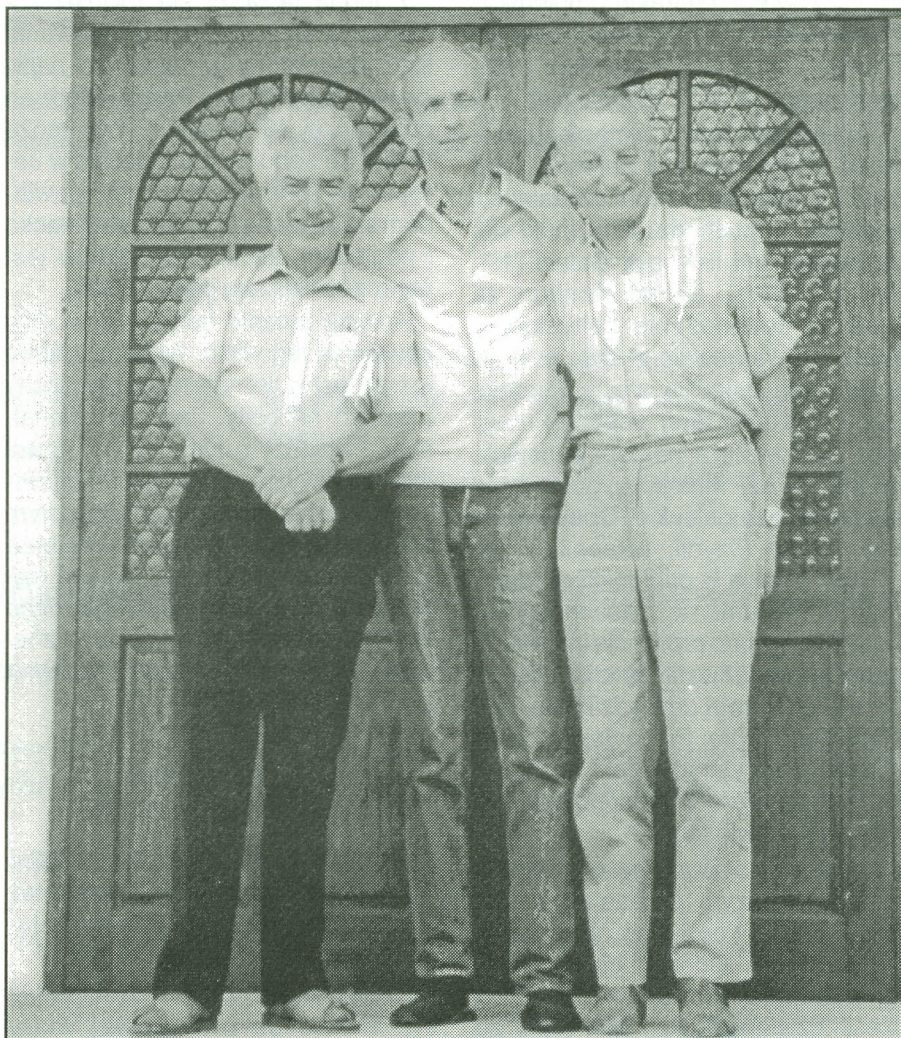
wspólnie z pastorami ze zborów tego okręgu. W nabożeństwie - z udziałem ok. 150 osób - brały udział dzieci, młodzież i dorośli, składając świadectwa o łasce Bożej w życiu codziennym, o wysłuchanych modlitwach i o służbie. Głównym akcentem uroczystości było dziękczynienie Bogu za Jego błogosławieństwa w życiu społecznym i osobistym oraz modlitwa przyczynna o zbory macierzyste, cały Kościół i kraj oraz o wszelką służbę prowadzoną w imieniu Pana. Dziękowano także za wszystkich, którzy tłumaczą, drukują i rozpowszechniają Pismo Święte w Polsce. W nabożeństwie uczestniczyli ks. Michał Czajkowski i red. Jan Turnau; mnie zaproszono do usługi Słowem.

W środku tygodnia z kolei miała miejsce uroczystość w sąsiedniej parafii rzymskokatolickiej, związana ze świętem urodzin Marii. Zostaliśmy zaproszeni wraz z braćmi ze społeczności Kościoła Zborów Chrystusowych. Podczas mszy, której przewodniczył ks. Michał Czajkowski wraz z ks. prałatem Janem Raćko i miejscowym proboszczem, ks. Władysławem Szmulem, odczytanie lekcji starotestamentowej (Mi 5:1-4a) i ewangelii (Mt 1:18-23) poproszono pastora Pawła Wróbla, mnie zaś o wygłoszenie kazania. Mówiłem o Jezusie Chrystusie, który jest naszym Zbawicielem i naszym pokojem (Mt 1:21; Mi 5:4a; Ef 2:14). Wspomniałem także o tym, jak chrześcijanie ze środowisk ewangelicznych traktują osobę Marii. Modlitwę wiernych prowadził red. Jan Turnau. Miał więc nasz pobyt w Ostródzie także szerszy wymiar i, jak się dowiedzieliśmy, o naszej wizycie i pracy mówiono wieczorami w domach w całym osiedlu. Należy ufać Bogu, że również i z tych spotkań wyniknie coś dobrego. W każdym razie w Ostródzie znaleźliśmy serdeczne przyjęcie i przyjaciół po obydwu stronach kościelnej niwy.

LIST DO GALATÓW

Na wstępie sprawa rodzaju tego pisma nowotestamentowego. Podobnie jak w wypadku pozostałych 11 (lub 12 - jeśli wliczać List do Hebrajczyków) listów Pawłowych, mamy tu do czynienia z *listem* apostoła, skierowanym do grup chrześcijańskich w pewnym rejonie Azji Mniejszej. Następnie, jest to "okólnik" (podobnie jak List do Efezjan), skierowany do zborów galackich. Podczas tłumaczenia staraliśmy się pamiętać o tym, że mamy do czynienia z tekstem, który jest właśnie *listem*, czyli pismem, którego treść ma związek ze splotem konkretnych okoliczności, jakie pojawiły się w środowisku chrześcijan żyjących w tamtym czasie i miejscu.

Listy Pawłowe nie są więc uczonymi rozprawami teologicznymi lub zestawami wypowiedzi dogmatycznych na jakiś temat, ale są to właśnie listy. Jednakże też nie listy tylko w sensie *prywatnej korespondencji*, a zatem coś, co podlega po prostu regułom zwyczajnej epistolografii, ale listy, w których Paweł zabiera głos jako apostoł i reaguje nierzadko ostro, prosi lub poucza. Wypowiada się na temat konkretnych spraw i rzuca światło na sytuacje konkretnych ludzi w Kościele, poruszając problemy związane z ich wiarą i życiem. Nie są to więc ani wypowiedzi osoby prywatnej ani tylko suche *traktaty biblijno-teologiczne*, które w gruntowny sposób przekazują naukę chrześcijańską.



Ks. prof. Michał Czajkowski, red. Jan Turnau, pastor Mieczysław Kwiecierń

Listy Pawłowe są pismami apostoła, które - mówiąc najprościej - wyrażają jego żywe *świadcstwo*. Mówią o jego wierze i społeczności z Panem, i - przy całej swej różnorodności - są nakierowane na osobę i dzieło Jezusa Chrystusa: wcielonego, ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i orędującego za swoim ludem. Świadczą też o nadziei na rychły dzień Jego paruzji i ustanowienia pełni Królestwa Bożego. Charakterystycznym przykładem takiego listu apostołskiego jest właśnie *List do Galatów*.

Warto zauważyć, że jest to najostrzejszy, najbardziej polemiczny z listów św. Pawła, który w dodatku - obok obydwu Listów do Koryntian - zawiera najwięcej elementów autobiograficznych. Bibliści są również zdania, że ten list apostołski jest jednocześnie pierwszą próbą syntetycznego ujęcia chrześcijańskiej nauki o zbawieniu i oprócz swego charakteru polemicznego zawiera sporo treści dogmatycznych. Pod tym względem przewyższa go tylko List do Rzymian.

Trzeba jeszcze na wstępie powiedzieć o tym, kim byli adresaci tego listu i z jakiego okresu działalności apostoła on pochodzi. Przyjmuje się, że odbiorcami listu byli Galaci (1:1; 3:1; 1Ko 16:1). Są oni uważani za ludność pochodzenia celtyckiego, która przywędrowała z Azji i w VI w. przed Chr. osiedliła się w Europie, docierając aż na teren obecnej Francji (por. Gallowie), a następnie osiadła na terenie Azji Mniejszej, gdzie powstało państwo galackie. Obejmowało ono tereny Pizydii, Likaonii, Frygii i Cylicji, leżące w południowej części tego terytorium. W czasach rzymskich stało się ono prowincją imperium. W czasie swej I podróży misyjnej (Dz 13-14) ap. Paweł odwiedził m.in. Ikonium, Antiochię Pizydyjską, Listrę i Derbe. Na pytanie, o jaki rejon Galacji chodzi, starano się odpowiedzieć wysuwając dwie teorie.

1. *Teoria północno-galacka* (której najwybitniejszym przedstawicielem jest J. B. Lightfoot) głosi, że adresatem listu jest ludność galacka, zamieszkująca północno-środkową część dzisiejszej Azji Mniejszej ze stolicą Ancyrą (czyli obecną stolicą

Turcji - Ankarą). Zwolennicy tej teorii uważają, że podczas swoich podróży misyjnych Paweł założył tu zbory w miejscowościach, których nazw nie znamy. Zatem list powstałby podczas jego III podróży misyjnej i mógł zostać wysłany z Efezu lub Macedonii w latach 54-58, a najprawdopodobniej w 57 r. po Chr.

2. *Teoria południowo-galacka* ma zwolenników zwłaszcza w kołach protestanckich (Theodor Zahn, William Ramsay, Hans Brandenburg i in.). Uważają oni, że adresatami listu są mieszkańcy południowych rejonów Galacji, czyli Pizydii, Likaonii, Listry i Ikonium. Właśnie na tym obszarze obok Galatów (3:1) mieszkali Grecy, Rzymianie i dość liczna grupa Żydów. W relacji Łukasza (Dz 16:6) brak natomiast istotnych szczegółów dotyczących ludności zamieszkującej północną Galację.

Z teorią tą łączy się również konieczność wcześniejszego datowania listu. Należałoby go uznać za *najwcześniejszy* list św. Pawła. Mógł on powstać w 48 lub 49 r., być może krótko po soborze apostołskim w Jerozolimie (por. Dz 15). Sam opowiadam się za teorią południowo-galacką i poglądem, że list do Galatów jest najwcześniejszym listem Pawła.

Kolejne pytanie dotyczy powodów powstania tego listu. Wspomnieliśmy już, że jest to list najsilniej polemiczny i bardzo osobisty. Jego emocjonalność świadczy o tym, że ap. Paweł jest w najwyższym stopniu zainteresowany teraźniejszym i przyszłym stanem ducha zachwianych w wierze Galatów. Sam tekst stanowi zaś *najwcześniejszą próbę syntetycznego ujęcia chrześcijańskiej nauki o zbawieniu* w obrębie pism kanonicznych Nowego Testamentu.

PRZEDMOWA MARCINA LUTRA

Przedmowa Marcina Lutra z 1522 r. jest bardzo interesująca. Zawiera też streszczenie powodów powstania tego pisma.

"Galaci zostali przywiedzeni przez św. Pawła do prawdziwej wiary Chrystusowej i od Prawa do Ewange-

lii. Ale po jego odejściu pojawili się fałszywi apostołowie, będący uczniami prawdziwych apostołów, i nakłonili ponownie Galatów, tak iż uwierzyli, że muszą być zbawieni przez pełnienie uczynków Prawa oraz że czynią grzech, jeśli nie wypełniają uczynków Prawa, jak - wedle Dziejów Apostolskich (15:1) - uważały niektóre ważne osoby w Jerozolimie.

Wobec nich św. Paweł podkreśla znaczenie swojego urzędu, uważając się za równego innym apostołom i twierdząc, że godność jego nauki i urzędu pochodzi jedynie od Boga. W ten sposób umniejsza sławę fałszywych apostołów, którą przyrównywali się do dzieł i imienia tych prawdziwych, i stwierdza, że nie może być prawdą, gdy nawet jakiś anioł albo on sam głosiłby inaczej, albo gdyby uczniowie apostołów lub też oni sami inaczej nauczali. Przedstawia to w pierwszym i drugim rozdziale i stwierdza, że każdy musi być usprawiedliwiony nie na podstawie zasług, uczynków i Prawa, lecz jedynie przez Chrystusa.

W trzecim i czwartym rozdziale utwierdza to wszystko na podstawie przykładów i przypowieści [zaczepniętych] z Pisma, pokazując, że Prawo bardziej niż sprawiedliwość powoduje grzech i przekleństwo, sprawiedliwość zaś została przyobiecana jedynie z łaski przez Boga, przez Chrystusa dopełniona bez [konieczności wypełnienia] Prawa i nam jest dana.

W piątym i szóstym [rozdziale] naucza o uczynkach miłości, które powinny wypływać z wiary." [wg *Wuppertaler Studienbibel; Der Brief des Paulus an die Galater*, R. Brockhaus Verlag, Wuppertal 1979, 7. Aufl., s. 14.]

WSPÓLNY PAWEŁ - NOWY PRZEKŁAD

Celem przedstawienia języka nowego przekładu cytuję trzy fragmenty, porównując je z Biblią Warszawską (BW). Zastrzegam jednocześnie, że nie jest to ostateczna wersja nowego przekładu ekumenicznego (PE), a tylko jego *wstępna wersja robocza*.

2:16-21

BW

16. Wiedząc wszakże, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa, i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek.

17. A jeśli szukając usprawiedliwienia w Chrystusie i my sami okazaliśmy się grzesznikami, to czy Chrystus jest sługą grzechu? Z pewnością nie.

18. Bo jeśli znowu odbudowuję to, co zburzyłem, znów siebie czynię przestępcą.

19. Albowiem ja przez zakon umarłem zakonowi, abym żył Bogu.

20. Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.

21. Nie odrzucam łaski Bożej; bo jeśli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus daremnie umarł.

PE

16. Jednakże wiedząc, że człowiek nie jest usprawiedliwiony na podstawie uczynków Prawa, ale na podstawie wiary [w] Jezusa Chrystusa, i myśmy uwierzyli w Chrystusa Jezusa, abyśmy byli usprawiedliwieni na podstawie wiary [w] Chrystusa, a nie uczynków Prawa, ponieważ przez uczynki Prawa *nikt nie będzie usprawiedliwiony*.

17. Jeśli zaś szukając usprawiedliwienia w Chrystusie, znaleźliśmy się i my sami grzesznikami, byłby wtedy Chrystus sługą grzechu? Na pewno nie!

18. Jeśli bowiem odbudowuję to, co obaliłem, sam okazuję się przestępcą.

19. Gdyż ja przez Prawo Prawu umarłem, abym żył dla Boga. Z Chrystusem jestem współukrzyżowany;

20. to nie ja już żyję, to Chrystus we mnie żyje. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze [w] Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.

21. Nie odrzucam łaski Bożej; jeśli bowiem przez Prawo osiąga się sprawiedliwość, to Chrystus umarł na darmo.

3:1-7

1. O nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, przed których oczmi został wymalowany obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego?

2. Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą?

3. Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie?

4. Czy daremne były tak liczne wasze doznania? Rzeczywiście, byłyby daremne.

5. Czy ten, który daje wam Ducha i dokonuje wśród was cudów, czyni to na podstawie uczynków zakonu, czy na podstawie słuchania z wiarą?

6. Tak Abraham uwierzył Bogu i poczytano mu to ku usprawiedliwieniu.

7. Z tego możecie poznać, że ci, którzy są z wiary, są synami Abrahama.

1. O, głupi Galaci, któż was zaczarował, was, przed których oczami został ukazany Jezus Chrystus, ukrzyżowany?

2. Tego jedynie pragnę się dowiedzieć: czy Ducha otrzymaliście dzięki uczynom Prawa, czy dzięki posłuszeństwu wiary?

3. Aż tak głupi jesteście? Rozpoczęliście przez Ducha a teraz kończycie na ciele?

4. I tyle przeżyliście na próżno? Jeśli rzeczywiście na próżno?

5. Czyż dzięki uczynom Prawa, a nie posłuszeństwu wiary obdarza On was Duchem i dokonuje w was cudów?

6. Podobnie *Abraham uwierzył Bogu i poczytano mu to za sprawiedliwość*.

7. Zrozumcie zatem: to ci, którzy zawierzyli, ci są synami Abrahama.

3:15-24

15. Bracia, przytoczę przykład ze stosunków ludzkich: Nawet uprawomocnionego testamentu jakiegoś człowieka nikt nie obala ani do niego nic nie dodaje.

16. Otóż, obietnice dane były Abrahamowi i potomkowi jego. Pismo nie mówi: I potomkom - jako o wielu, lecz jako o jednym: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus.

17. Powiadam więc to: Testamentu uprzednio przez Boga uprawomocnionego nie unieważnia zakon, który został nadany czterysta trzydzieści lat później, tak żeby obietnica była unicestwiona.

18. Jeśli bowiem dziedzictwo wywodzi się z zakonu, to już nie z obietnicy. Bóg zaś obdarzył nim łaskawie Abrahama przez obietnicę.

19. Czymże więc jest zakon? Został on dodany z powodu przestępstw, aż do przyjścia potomka, którego dotyczy obietnica; a został on dany przez aniołów do rąk pośrednika.

20. Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jedno, a Bóg jest jeden.

21. Czy więc zakon jest przeciw obietnicom Bożym? Bynajmniej! Gdyby bowiem został nadany zakon, który może ożywić, usprawiedliwienie byłoby istotnie z zakonu.

22. Lecz Pismo głosi, że wszystko poddane jest grzechowi, aby to, co było obiecane, dane było na podstawie wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wierzą.

23. Zanim zaś przyszła wiara, byliśmy wspólnie zamknięci i trzymani pod strażą zakonu, dopóki wiara nie została objawiona.

24. Tak więc zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni.

15. Bracia, dam przykład z życia: przecież nikt nie obala ani nie uzupełnia czyjegós prawomocnego testamentu.

16. Obietnice zostały dane Abrahamowi i jego potomstwu. Nie powiedziano: *potomkom*, jakby były dla wielu, lecz jakby dla jedynego: i *twemu potomkowi*, którym jest Chrystus.

17. To właśnie mam na myśli: Prawo, które powstało czterysta trzydzieści lat później, nie obala wcześniej przez Boga zawartego przymierza, co by unieważniło obietnicę.

18. Bo jeśli dziedzictwo wynika z Prawa, to nie z obietnicy. A przecież Abrahamowi przez obietnicę okazał Bóg łaskę.

19. Cóż więc Prawo? Zostało dodane dla ujawnienia przestępstw, aż do przyjścia potomstwa, dla którego była dana obietnica. A Prawo przekazali aniołowie ręką pośrednika.

20. Tam, gdzie jest tylko jeden, nie potrzeba pośrednika; Bóg zaś jest jeden.

21. Czyżby więc Prawo przeciw obietnicom? Wcale nie! Gdyby bowiem nadane Prawo mogło obdarzać życiem, to rzeczywiście sprawiedliwość byłaby z Prawa.

22. Wszakże Pismo zamknęło wszystko pod grzechem, żeby dzięki wierze [w] Jezusa Chrystusa obietnica została dana wierzącym.

23. Przed nadejściem wiary, byliśmy uwięzieni i trzymani pod strażą Prawa, aż do czasu jej objawienia.

24. Tak zatem Prawo było pedagogiem prowadzącym nas do Chrystusa, abyśmy dzięki wierze zostali usprawiedliwieni.

* * *

W tym roku zajęliśmy się przekładem Listu do Galatów. Naszą pracą mamy zamiar kontynuować. Jeśli więc Bóg pozwoli, jako następny przetłumaczymy List św. Jakuba. I być może, idąc krok za krokiem, pojawią się w przekładzie ekumenicznym także dalsze księgi nowotestamentowe. Pewne jest jedno, że nasze społeczeństwo potrzebuje nowego,

wspólnego przekładu całego Starego i Nowego Testamentu. Mamy nadzieję, że to, co robimy, przybliży czas, kiedy to nastąpi. Z formalną inicjatywą przygotowania i wydania ekumenicznego tekstu Pisma Świętego, które by zyskało aprobatę *wszystkich* Kościołów działających w naszym kraju, wystąpiło ostatnio Towarzystwo Biblijne w Polsce (dawniej Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne).

I jeszcze jedna informacja. Tłumaczenie Listu do Galatów zakończyliśmy 8 września. Czekamy na jeszcze wprowadzenie autopoprawek, ostateczna redakcja i akceptacja tekstu przez cały zespół. Można więc mieć nadzieję, że do końca roku przekład będzie udostępniony czytelnikom.

MIECZYŚLAW KWIECIEŃ

WAKACYJNY KLUB BIBLIJNY W ZŁOTOWIE

Dnia 23 lipca br., rozpoczęła się w Złotowie letnia praca ewangelizacyjna wśród dzieci. Przyjechało 13 osób, które od pierwszego dnia pobytu w mieście wzięły się do pracy. Polegała ona na przygotowaniu zaproszeń i plakatów dla dzieci i dla rodziców.

W niedzielę po, porannym nabożeństwie i dobrym obiedzie wyruszyliśmy na miasto. Część grupy była przebrana za kłownów i rozdawała zaproszenia oraz rozwieszała plakaty. W poniedziałek powtórzyliśmy niedzielną akcję, a po powrocie do domu, do późnych godzin wieczornych trwały jeszcze różne prace przygotowawcze.

Wtorek był pierwszym dniem ewangelizacji, która odbywała się w Szkole Podstawowej nr 1, w Złotowie. Mimo naszego niedowiarstwa przyszło ponad 110 dzieci, z niektórymi przyszli także rodzice.

W środę przyszło ponad 150 i bardzo żywo włączyły się w program przygotowany przez naszą kochaną siostrę Alicję Lewczuk. Dzieci miały okazję usłyszeć prostą Ewangelię w zwiastowanym Słowie Bożym oraz uczestniczyć w zajęciach plastycznych, nauce pieśni, teatrzyku o tematyce biblijnej a także przedstawieniu pantomimy pt. "Miłosierny Samarytanin". W następane dni przychodziło jeszcze więcej dzieci i osób dorosłych, ponieważ dzieci w swoich domach dzieliły się swoją radością, tzn. usłyszaną Ewangelią.

Złotów liczy 18 tys. mieszkańców i dzięki Bożej pomocy zdołaliśmy każdego wieczoru zainteresować naszym programem dość pokaźną grupę dzieci i rodziców.

Program zajęć WKB był adresowany do dzieci w wieku od 6 do 12 lat; jednakże równie chętnie witaliśmy

starsze dzieci oraz młodzież, która również uczestniczyła w naszych zajęciach.

W czasie prowadzonych zajęć uczono dzieci różnych pieśni oraz przygotowywano program przeznaczony na zakończenie WKB. Program ten dzieci przygotowały dla swoich rodziców. Ostatniego dnia, po skończonych zajęciach w swoich grupach wiekowych dzieci prezentowały to czego się nauczyły, m.in. śpiewały i deklamowały wersety biblijne. Była to doskonała okazja do głoszenia Ewangelii dla dorosłych, również przez ich własne dzieci. Wszystkie dzieci uczestniczące w zajęciach WKB otrzymały książkę zatytułowaną "Sen lalkarza Jonatana" i inne upominki przygotowane przez organizatorów WKB.

Po zakończeniu całej akcji nawiązano kontakt z grupą 22 rodziców i opiekunów, osób które były zainteresowane poruszonymi tematami oraz dalszą współpracą. Odbyła się bar-

dzo gorąca dyskusja, ale jesteśmy wdzięczni Bogu, że On sam kierował dyskusją, która zakończona została wspólną modlitwą.

Na łamach czasopisma "Słowo i Życie" chcielibyśmy bardzo gorąco podziękować naszej siostrze A. Lewczuk, która od wczesnych godzin rannych, do bardzo późnych godzin wieczornych nieustrudzenie realizowała bardzo dobrze przygotowany program. Również serdecznie dziękujemy także jej mężowi Lonkowi, za wysiłek bez którego nie mogłoby dojść do tak udanej ewangelizacji dla dzieci.

Bardzo serdecznie dziękujemy całej grupie nauczycieli, którzy nie szczędzili swojego czasu i sił, by w Złotowie mogły odbyć się zajęcia Wakacyjnego Klubu Biblijnego. Wszystkim serdecznie: "Bóg zapłać"! Wierzymy, że Bóg da wzrost tego, co zostało zasiane w sercach tych najmłodszych. I o to się modlimy.

Z Bożym błogosławieństwem
STACJA MISYJNA W ZŁOTOWIE



40 - LECIE PRACY MISYJNEJ

Gdy w 1954 r. zostałem powołany przez Eastern Christian College na stanowisko wykładowcy w zakresie przedmiotów: misja, Wprowadzenie do Nowego Testamentu, Dzieje Apostolskie, historia Kościoła, religie świata, Krytyka biblijna, itp., powierzono mi również zorganizowanie Wydziału Misyjnego. Wydział ten miał w praktyczny sposób przygotowywać studentów do pracy misyjnej. W ramach zajęć praktycznych studenci zobowiązani byli organizować zebrania na ulicach miast, nabożeństwa w więzieniach, rozdawać literaturę chrześcijańską, zapraszać do zborów i organizować kluby dyskusyjne.

Miałem bardzo dużo pracy. Poza obowiązkami wykładowcy bywałem także kaznodzieją czeskiego zboru w mieście Bayonne, oddalonym 30 km od naszej uczelni.

Cały czas utrzymywaliśmy łączność z Polską, z naszymi przyjaciółmi. Już w 1954 r. zaczęły nadchodzić listy z prośbami o pomoc materialną, o przysłanie Biblii i literatury chrześcijańskiej. Pomoc materialna rozpoczęta od jednej paczki z używaną odzieżą, tak się rozwinęła, że przez następnych 20 lat moja żona pakowała rocznie po 500 takich przesyłek. Były one kierowane bezpośrednio do rodzin potrzebujących. W obecnej chwili paczki z odzieżą są wysyłane sporadycznie, częściej wysyłamy środki medyczne.

Z czasem zaczęły nadchodzić listy od pracowników Kościoła Chrystusowego,

w którym zwracano się z prośbami o Biblię, leki, środki finansowe na remonty kaplic, a także o umożliwienie kształcenia młodych pracowników.

I tak, w 1958 r. sprowadziliśmy do naszej uczelni br. br. Jerzego Bajeńskiego i Konstantego Jakoniuka. Nie tak dawno, w Johanson Bible College, studiował br. M. Weremiejewicz, a obecnie studiuje D. Karel. Również w Eastern Christian College otrzymał wykształcenie Irek Wołoszczyk. Sprowadzając studentów zza granicy nasza Misja bierze na siebie wszelką odpowiedzialność, zarówno finansową jak i związaną z pobytem.

Rokiem przełomowym w pracy naszej Misji stał się rok 1960. Założyliśmy w Baltimore pierwszy zbor słowiański - Slavic Church of Christ - utrzymywany przez Misję w ciągu 10 lat. Inny ważny fakt, to zainicjowanie redagowania pisemka "Drogowskaz".

W tymże roku odwiedziliśmy Polskę w celu zapoznania się z sytuacją naszych zborów, ich potrzebami i określenia naszej roli w służbie, do jakiej zostaliśmy powołani. Przez trzy miesiące jeździliśmy z żoną i 3-letnim dzieckiem (dwoje starszych zostawiliśmy z babcią w Kanadzie) od zboru do zboru. Nigdy nie zapomnę tych chwil. Najpierw powitanie w Gdyni, a potem gościliśmy w domach i kolejnych zborach. Podróżowaliśmy na wozach konnych, w przepelnionych autobusach i pociągach a nawet w pociągach towarowych. Chodziliśmy pieszo od wioski do wioski, godzinami rozmawialiśmy, uczestniczyliśmy w nabożeństwach, które trwały 3 godziny i dłużej. Modliliśmy się. Bracia-pracownicy przedstawiali nam swoje potrzeby. Serca wszystkich były dla nas otwarte, a nasze dla nich. Dziękowaliśmy Bogu za każdego brata i każdą siostrę, za każdego pracownika.

Po powrocie z Polski przedstawiliśmy braciom w Ameryce wszystkie

problemy tutejszych zborów Kościoła Chrystusowego. Z Bożą pomocą rozpoczęto zbieranie potrzebnych funduszy. I tak rozpoczęła się pełna, owocna działalność Polskiej Misji Chrześcijańskiej (Polish Christian Ministries).

Z okazji 40-lecia Misji chciałbym, by wszyscy sobie uświadomili zakres pomocy skierowanej zza oceanu do Polski. Do chwili obecnej:

- kupiliśmy lub pomogliśmy wybudować 33 domy modlitwy, w Polsce i innych krajach (w niektórych miejscowościach dwukrotnie) m.in. Muratyn, Kołobrzeg, Gryfice, Białogard, Złotów, Gdynia, Warszawa - zbor przy ul. Puławskiej i Zagórnej, Seminarium, Sekretariat, Grójec, Międzyzlesie, Dąbrowa Górnicza, Katowice, Mysłowice, Łaziska Górne, Jaworzno, Rybnik, Ostróda - Ośrodek Młodzieżowy;

- wyremontowaliśmy i rozbudowaliśmy 13 obiektów sakralnych m.in. w Olsztynie, Ostródzie, Szeszylach, Siemiatyczach. Matiaszówce, Sosnowcu, Połczynie Zdroju, Lidzbarku Warmińskim, Żyrdowie, Gdańsku (ul. Mennonitów) oraz Dom Spokojnej Starości;

- wsparliśmy finansowo budowę Szkół Tysiąclecia, Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu, Szpital-Pomnik Matki Polki w Łodzi, Zamek Królewski, Dom Polonii w Pułtusk;

- uczestniczyliśmy w akcji charytatywnej na rzecz powodzian; - od 35 lat wydajemy miesięcznik "Drogowskaz"; - wydaliśmy śpiewniki: "Pieśni kościelne na chór mieszany", "Słońca Promienie" (I i II), "Jedna Pieśń" (I i II), "Kantaty", "Niechaj świat słucha Go", "Pierwsza kolęda", "Jezus przychodzi", "W cieniu krzyża", "Pieśni chrześcijańskie";

- zbiory poezji: "Drogowskazy", "Z głębi serc", "Panu na chwałę", "Patrząc w niebo", "Spotkanie z Bo-



Podróż po Polsce w 1963 roku

giem", "Pasja", "Pieśni nad pieśniami";

- książki: "Zgodność nauki z Pismem Świętym", "Moc Ducha Świętego", "Serce człowieka", "Naaman i co go uleczyło", "Życie Jezusa Chrystusa (tomy I, II i III) oraz "Dzieje Apostolskie" (komiksy);

- nadawaliśmy religijne audycje radiowe w języku polskim przez Radio Luksemburg, następnie przez Monte Carlo - przez 25 lat. W ciągu kilkunastu lat przez br. Antoniego Kościechę za pośrednictwem Radio IBRA;

- na koszt Misji odwiedziło Stany Zjednoczone, w celu zapoznania się z zborami amerykańskimi i ich pracą, 23 pracowników Kościoła z Polski;

- przez kilkanaście lat wspieraliśmy letnie obozy młodzieżowe i Korespondencyjne Seminarium Biblijne;

- aktualnie wspieramy finansowo Dom Spokojnej Starości, Sekretariat Kościoła, pismo "Słowo i Życie", 38 pracowników, 3 wdowy, studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Szkół Biblijnych;

- nadal inwestujemy w bieżące budowy, rozbudowy czy remonty obiektów zborowych;

- odpowiadamy na potrzeby najuboższych rodzin, przysyłając leki, żywność i odzież;

- wyposażyliśmy 12 zborów w organy lub inne instrumenty muzyczne.

Nie sposób pamiętać wszystkich drobniejszych spraw. Jedno jest pewne - dzisiaj możemy śmiało powiedzieć: "Aż dotąd pomagał nam Pan" (1 Sm 7:12). Ażebym zebrać pieniądze na pracę w Polsce przejechałem samochodem (nie licząc autobusów, pociągów i samolotów) 1.600.000 mil - ok. 2 milionów kilometrów, odwiedziłem ponad 500 zborów, przemawiałem w 25 uczelniach, na 40 obozach młodzieżowych, przeprowadziłem przeszło 300 akcji misyjnych.

Wielką moją podporą w tych przeżyciach i w ogóle w pracy jest moja żona, Adela, która modli się za mnie, wspiera dobrymi radami, a nieraz wskazuje moje błędy i jest nieocenioną pomocą w sprawach wydawni-

czych. Dziękuję Bogu za Adelę - tak cudowną żonę.

Praca jaką w Misji wykonywaliśmy przez 40 lat i jaką nadal wykonujemy daje nam wielkie zadowolenie. Dziękujemy Panu, że nas powołał do tej służby, opartej na słowach Jezusa: "Czy nie mówicie: jeszcze cztery miesiące, a nadejdzie żniwo? Otóż mówię wam: Podnieście oczy swoje i spójrzcie na pola, że już dojrzałe do żniwa" (Jn 4:35) oraz "A widząc lud użalił się nad nim, gdyż był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza. Wtedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje" (Mt 9:36-38). Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus powiedział "robotników", a nie "urzędników". Urzędnik pracuje w biurze 8 godzin dziennie od poniedziałku do piątku, zaś robotnik nie ma określonych godzin; pracuje tak długo jak długo ma pracę do wykonania.

Ap. Paweł napisał: "Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na objawienie i Królestwo Jego: Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczeniem. Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce. I odwróć ucho od prawdy, a zwróć się ku baśniom. Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie swoją służbę" (2 Tm 4:1-5).

"Pełnij rzetelnie swoją służbę" jak dobry żołnierz przyodziały w całą zbroję Bożą, jak dobry pasterz, który troszczy się o trzodę Bożą, który szuka zgubionych owiec, jak ewangelista, który niesie radosną wieść zbawienia. Z tych słów rozumiałem, jak wielką odpowiedzialność przed Bogiem ponoszę za pracę, jaką On mi powierzył.

Wiedziałem, że będę lubiany i nienawidzony, błogosławiony i przeklina-

ny, chwalony i oskarżany, że będę na "Górze Przemienienia" i w "Dolinie Płaczu" - wiedziałem, że Pan powołał mnie do ciężkiej i mozolnej pracy.

Na moment wróć jeszcze pamięcią do mojej wizyty w Polsce w 1960 r. Miałem wtedy chwile wzruszeń, ale doznawałem też uczuć głębokiego niepokoju. Niepokoju, gdyż zauważałem niekiedy zgrzyty, słyszałem oskarżenia. Szatan działał. Byli niestety i tacy bracia, którzy kierowani podszeptami diabła stali się zagrożeniem dla działalności Misji i samego Kościoła Chrystusowego w Polsce. Siedziałem więc godzinami z niektórymi pracownikami, rozmawiałem, prosiłem, napominałem. Później jeszcze często otrzymywałem listy w tym duchu. Niektóre były anonimowe, inne pełne goryczy i oskarżeń, a też szantażujące mnie, że będę miał zamkniętą drogę do Polski. Nieraz przed otwarciem koperty trzęsły mi się ręce, a po przeczytaniu bolała mnie głowa. Siedziałem godzinami rozmyślając, modląc się i prosząc Boga o mądrość i wyrozumienie. Często opadały mi ręce i nasuwały się myśli, aby rzucić wszystko w kącie i zapomnieć o wszystkim i wszystkich.

W tych trudnych momentach kierowałem swój wzrok na mężów wiary i ich działania. Przywoływałem na pamięć pieśń: "Jakież to Przyjacieł Jezus... Chociaż piekło nam wygraża i świat cały złości się, nas do Boga nic nie zraża, my wciąż Doń modlimy się. Jezus wierny nam się zjawi i tuż stanie pośród nas. Jako Zbawca się objawi,



Dela pracuje nad śpiewnikiem

da zwycięstwo wszystkim wraz. Gdy nas troska lub zmartwienie dręczy w nocy lub we dnie, da nam Jezus ukojenie, gdy się zbliżym w modlitwie. Od przyjaciół opuszczeni tulmy się do Niego wraz, a nie będziem zawstyżeni - On przygarnie wszystkich nas".

Zawsze, do dzisiejszego dnia starałem się zrozumieć moich braci-współpracowników i pomóc im we wszystkim, aby praca w Polsce rosła i wydawała obfity plon. Każda ich radość była moją radością, a każdy ból i przeżycie było moim bólem i przeżyciem. Nie byłem ich dyrektorem ani dyktatorem, chociaż nieraz tak mnie nazywano, a byłem po prostu sługą Chrystusowym i sługą moich braci. Na każdy list, na każdą prośbę odpowiadałem. Czy byłem zrozumiany? Tak i nie. Może i ja często narzekałem, ale więcej dziękowałem Bogu za powołanie mnie do tej służby, która daje satysfakcję i radość.

A służbę tę rozpocząłem już 50 lat temu, jeżeli wliczyć początki głoszenia Dobrej Nowiny w obozie pracy w Niemczech, w obozach przesiedleńczych po wojnie oraz podczas studiów i pracy w Eastern Christian College.

Cieszy nas każda wiadomość o chrztach, o pracy wśród młodzieży i dzieci, o nowych placówkach i zborach, o pracownikach i ich owocnej pracy. Radujemy się wówczas, że i nasza praca nie jest nadaremna i Bóg wysłuchuje naszych modlitw. Codziennie z żoną dziękujemy Panu i prosimy, aby On pobłogosławił każdy nasz wysiłek w służbie, jak również wszystkich pracowników w Polsce.

Aby podolać wszystkim zobowiązaniom często muszę wyjeżdżać, by zebrać fundusze na pracę w Polsce. Były lata, że czasami przez dwa miesiące nie było mnie w domu, nie mówiąc już o całych tygodniach, co jest normalne. Dziękuję Bogu, że bracia i siostry Amerykanie darzą mnie wielkim zaufaniem. Prosiłem zawsze Pana, abym nie popadł w pychę i aby nasza praca była czysta i nieskazitel-

na przed Bogiem, i abym nie został splamiony przez świat (Jk 1:27).

Zdarzało się, że przeżywaliśmy kryzys finansowy i nie starczało pieniędzy na potrzeby w Polsce. Prosiłem Pana o pomoc i zawsze nadchodziła na czas. Ś.p. brat Konstanty Sacewicz często porównywał mnie do Józefa, który był sprzedany przez braci do niewoli do Egiptu, a później stał się namiestnikiem tego kraju, uratował swoich braci i ojca od głodu. Prawda, nikt mnie nie sprzedawał, ale przeszedłem przez obóz pracy w Niemczech i wyzwolony przez wojska amerykańskie dostałem się do Ameryki, a tam Bóg użył mnie do budowy Jego Królestwa w Polsce.

Kiedy trudzimy się nad redagowaniem "Drogowskazu", a żona - poza tym - nad tłumaczeniem pieśni, wierszy, nad wydawaniem śpiewników itp., zastanawiamy się - czy ta praca wydaje jakiś owoc? Odpowiedzią na takie pytania są liczne listy z podziękowaniem, z aprobatą od Polaków z różnych kontynentów. "Drogowskaz" czytają ludzie różnej profesji i wieku, ze śpiewników wydanych przez nas korzystają kościoły ewangelikalne i innych wyznań. To wszystko dodaje nam otuchy i mobilizuje do dalszego wysiłku ku chwale Bożej.

Na zakończenie pragnę jeszcze publicznie podzielić się nurtującą mnie sprawą. Mówiłem dzisiaj, że troską naszą jest udzielanie pomocy i że robimy wszystko by tę pomoc kontynuować. Wydaje nam się, że jest normalną rzeczą, iż oczekujemy od braci z Polski choćby kilku słów podziękowania i informacji na temat rozwoju pracy w Kościele. Takiej informacji oczekują głównie ludzie, którzy na tę pracę nie szczędzą ofiar. Niestety, stwierdzam z przykrością, wielu braci ignoruje tę najbardziej wydawałoby się prostą i tak niewiele trudu wymagającą formę podziękowania. Więc proszę - przestrzegajcie elementarnych reguł grzecznościowych, nie wzdawajcie złego świadectwa o sobie i swoim zborze.

Dziękuję Wam Bracia, że cierpliwie znosiliście mnie przez te wszystkie lata. Dziękuję za wasze modlitwy; nadal ich potrzebujemy, gdyż nasza praca w służbie Bogu nie jest jeszcze skończona.

PAWEŁ BAJKO

Referat wygłoszony w Ostródzie w czerwcu br. w czasie Konferencji. Redakcja nie dokonała skrótów ani zmian w zamieszczonym tekście.



W Ostródzie, w roku 1993

Dokończenie ze strony 11

Jakie były powody tego nagłego przebudzenia? Co się tam wydarzyło?

Żona misjonarza opowiedziała o czymś, czego nigdy nie zapomnę. Otóż przez wiele lat były konflikty i niezgoda wśród misjonarzy. Ale nadszedł czas, kiedy wśród nas, misjonarzy, nastąpiło przebudzenie: pojawiła się i rozkwitła miłość i jedność. Wyznawaliśmy nad sobą nawzajem grzechy, prosiliśmy jedni drugich o przebaczenie. Gdy Indianie zobaczyli, co się wydarzyło wśród nas, Duch Święty zstąpił na plemię i tysiące Indian nawróciło się do Jezusa Chrystusa. Mogę powiedzieć, że to jest to samo, co wydarzyło się w Jeruzolimie.

Jeszcze jeden przykład. Służyłem w Sao Paulo w Brazylii razem z bratem Jimem Pearsem, który działa w organizacji "Nawigatorzy". On przebywa tam od 25 lat. Kiedy pierwszy raz przybył do Brazylii, spotkał Mario Nici. Mario był agnostykiem, marksistą. Nie wierzył w Boga. Był tam też pewien psycholog, chrześcijanin, który przyjechał do Sao Paulo ze Stanów Zjednoczonych. Mario Nici interesował się psychologią, poszedł więc na spotkanie z psychologiem. Jim Pears był jego tłumaczem. Mario Nici po skończonym wykładzie podszedł aby rozmawiać z nim po portugalsku. Jim zorientował się że Mario Nici nie jest chrześcijaninem i że jest marksistą i agnostykiem. Jim spytał czy Mario chce studiować Biblię. Mario wyraził zgodę. Postanowili więc spotykać się raz w tygodniu, aby studiować Biblię. Jim wytłumaczył mu, czym jest Biblia, zarówno Stary i Nowy Testament.

Jim zaproponował: zacznijmy studiować od listu do Rzymian. Zaczęli czytać od 1-go rozdziału. Czytają: "Paweł sługa Jezusa Chrystusa". Ten człowiek powiada: ale ja nie wierzę w Jezusa Chrystusa. Jim odpowiedział, to nie ma znaczenia. Przekreślimy to miejsce, gdzie jest napisane: "Jezus Chrystus" i postawmy "x". Tamten się zgodził. Czytają: Paweł,

sługa "x" powołany na apostoła, wyznaczony do zwiastowania ewangelii Bożej. Mario powiedział: "nie wierzę w Boga". Jim mówi, w porządku, postawmy następny "x". Ale czytamy dalej. I tak czytali list do Rzymian. Przez cztery lata Jim spotykał się z tym człowiekiem. Po czterech latach Mario został chrześcijaninem.

Kilka lat temu siedziałem przy stole, w kuchni, w domu Mario. Teraz minęło 25 lat od tamtego czasu. Mario teraz jest odpowiedzialny za całą pracę "Nawigatorów" na terenie Brazylii. Jego żona siedziała obok niego i przy nich dzieci.

Powiedziałem: Mario chcę ci zadać kilka pytań. Powiedz mi o twoim przeżyciu. Co cię podkuśiło, aby studiować przez cztery lata Biblię z Jimem Pearsem? (Kiedy Mario się nawrócił wielu doprowadził do Chrystusa. I nie potrzeba było czterech lat, aby on kogoś doprowadził do Chrystusa). Jeśli bowiem Mario mógł stać się chrześcijaninem, to wszyscy marksści słuchali. Tak więc warto było "inwestować" w życie Mario.

Powiedziałem: Mario, dlaczego przez cztery lata studiowałeś Biblię, jeśli nawet nie wierzyłeś w to? Nie wierzyłeś w Jezusa Chrystusa, w to, że jest Bogiem. Odpowiedział mi: to interesujące pytanie. Ale mogę na nie odpowiedzieć: podziwiałem miłość i tę jedność, jaka panowała pomiędzy Jimem Pearsem i jego żoną. Widziałem miłość, która panuje w tej rodzinie i chciałem jej. Zrozumiałem, że musi być jakaś relacja pomiędzy tym, w co wierzy według Biblii, a tym, co dzieje się w jego rodzinie. Jezus chce, aby takie rzeczy działały się w naszym życiu. Jim Pears zdobył uznanie u Mario Nici z powodu miłości i jedności, jaka panowała w jego rodzinie. I to jest ważne.

Rodzina w Biblii, to Kościół w miniatrze. Bóg chce wykorzystać miłość męża do żony, rodziców do dzieci, aby doprowadzić ludzi do zbawiającej wiary. I to jest powód, dlaczego diabeł rozbija rodziny. Kiedy bowiem znisz-

czy rodzinę, to niszczy też świadectwo dla świata. Wielką zachętą jest to, że szatan nie musi być zwyciężcą; możemy pokonać go, ponieważ Jezus już tego dokonał.

Dlatego apostoł Paweł mówi: "zróbcie wszystko, co możecie, aby zachować jedność Ducha w spójni pokoju. Miłość i jedność nie przychodzą w sposób automatyczny, musimy dołożyć starań by się mogła okazywać miłość Boża wśród nas.

W 15 rozdziale listu do Rzymian Apostoł Paweł modli się tą samą modlitwą, jak Jezus (w wierszach: 5-6 tego rozdziału). Zwróćcie uwagę na modlitwę Pawła. "A Bóg, który jest źródłem cierpliwości i pociechy, niech sprawi, abyście byli jednomyślni między sobą na wzór Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie, jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa...".

Czy widzicie związek pomiędzy modlitwą Pawła a modlitwą Jezusa? Apostoł modli się o to samo. Modli się o duchową jedność między ludźmi. Powiada, abyśmy jednymi ustami chwaliли Boga. **Niechaj mi wolno powiedzieć, że to jest cud, którym Jezus Chrystus chce przekonać ludzi, że jest Synem Boga.**

I to jest kolejna ponadkulturowa zasada, którą Bóg chce przenieść i sprawić, by działała pod każdą szerokością geograficzną. Z doświadczenia wiem, że ta zasada działa wszędzie na świecie. Ale wiem też z doświadczenia, że szatan wciąż ją niszczy albo podrabia; podrabia, aby dać nam fałszywe poczucie jedności.

Niech Bóg da nam tę możliwość, abyśmy mogli - w naszych Kościołach oraz między naszymi Kościołami - zachowywać miłość i jedność. Teraz możecie zobaczyć tę jedność w nauczaniu Jezusa i Pawła w 1 Ko 13:13. **To jest ta prawdziwa miara Kościoła: "Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja i miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość".**

dr GENE GETZ

ESTERA GWIAZDA GOREJĄCA - OBLUBIENICA

(2)

Dokończenie z numeru 3-4/94

"Wszystkie zaś przejawy jego mocy i potęgi, jak i opis znaczenia Mordochaja, jakie mu nadał król zapisane są w Księdze..." (Est 10:2).

Na życzenie króla rozesłano do wszystkich prowincji jego królestwa wiadomość, że król szuka oblubienicy, "a ta, która najbardziej spodoba się królowi, niech zostanie królową" (Est 2:4). Wielokrotnie w Księdze Estery podana jest wiadomość, że król wysyłał do "każdej prowincji list jej pismem pisany, do każdego ludu w jego własnym języku" (Est 1:22). A więc do wszystkich, do każdego w sposób dla niego zrozumiały, może dotrzeć wiadomość, że Król szuka Oblubienicy, że szuka społeczności z tymi, którzy Go miłują, którzy są Jego Oblubienicą. On pragnie mieć najbliższej tych, którzy najbardziej Mu się podobają! Czy można powiedzieć, że podobasz się Królowi? Czy jesteś gotów na spotkanie z Panem? Czy wołasz jak Oblubienica: "Przyjdź, Panie Jezu!"?

Estera została oblubienicą króla, bo przygotowała się do spotkania z nim. W tych przygotowaniach miała znakomitego nauczyciela, Mordochaja. On ją przygotował, ponieważ była jego najbliższą krewną, najbliższą osobą, członkiem rodziny i on przysposobił ją sobie za córkę: "Był on opiekunem Hadassy, to jest Estery (...) gdyż nie miała ona ani ojca, ani matki" (Est 2:7). "Patrzenie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy" (1 Jn 3:1). Byliśmy jak Hadassa - bez ojców, samotni na tym świecie, ale Bóg który jest bogaty w miłosierdzie uczynił nas swymi dziećmi. Stał się naszym Ojcem. "Ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy" (1 Jn 3:2). Może z Hadassy - gałązki mirtu, staniemy się Esterą, Jaśniejącą Gwiazdą, Oblubienicą?

Jezus jest tym, który wziął nas w swe ręce, aby nas przysposobił na Oblubienicę, dla chwały Boga. O sobie mówi: "Ja jestem dobry pasterz" (Jn 10:14). Czy znasz głos swego Pasterza? Czy idziesz za Jego głosem? W swoim codziennym życiu, każdego dnia, w każdej sprawie szukasz Jego rady? Mordochaj, na wzór Jezusa, każdego dnia przechadzał się "przed dziedzińcem domu kobiet, aby dowiadywać się o zdrowiu Estery i o tym, co się z nią dzieje" (Est 2:11). I my mamy obietnicę ze Słowa Bożego: "A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do

skrócenia świata" (Mt 28:20). Jezus jest z nami, Jezus - naszym Pasterzem i naszą Drogą!

Wiele miesięcy Estera musiała pielęgnować swą urodę, zanim stanęła przed królem. To wszystko bowiem, co miała - jej uroda, i umiejętności - nie wystarczyło, by mogła stanąć przed królem. Dwanaście miesięcy pielęgnowała swą urodę (Est 2:13) i dziwna to była praca: polegała na pielęgnowaniu olejkami mirrowymi i balsamem.

Olej i balsam - to symbole modlitwy i Ducha. Takie jest to przygotowanie! W pierwszym rzędzie przez modlitwę i równocześnie przez Ducha Świętego; przez dopuszczenie do Jego działania. Apostołowie zebrani w Wierczeni, zostali napełnieni Duchem Świętym, gdyż "trwali jednomyślnie w modlitwie" (Dz 1:14). Czy teraz pojmujemy wołanie apostoła Pawła: "Bez ustanku się módlcie"! I dalej: "Ducha nie gaście"! (1 Ts 5:17-19). Duch i modlitwa. Społeczność z Bogiem i napełnienie Duchem Świętym - to dwa elementy jedynej drogi, aby stać się Oblubienicą. Apostoł Paweł modlił się o wierzących, aby "byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku. Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych..." (Ef 5:16-17). To się Bogu będzie podobowało, gdy Chrystus mieszka w nas przez Ducha!

"Król pokochał Esterę" (Est 2:17). Była urodziwa, a swoją urodę pod okiem Mordochaja pielęgnowała mirrą i balsamem. Wiele było dziewcząt przyprowadzonych przed królewskie oblicze, ale on wybrał tylko tę jedną, bo Mordochaj dawał jej rady, był jej "drogą" i "drzwiami". Ona zaś pielęgnowała swoją urodę. Kiedy szła Estera przed królewskie oblicze nie wzięła niczego, "nie żądała niczego" (Est 2:15). Nie mogła zanieść królowi niczego, bo on panował i wszystko było jego. Podała mu siebie.

Psalmista napisał: "Mój jest świat i co go napełnia" (Ps 50:12) - mówi Bóg. Z czym więc staniesz przed Królem? Masz przynieść Mu siebie i to przemienionego na wzór Chrystusa! Wtedy On cię pokocha, jak Esterę. Zostaniesz Oblubienicą!

Waszti była piękna, ale Estera była gwiazdą; świeciła światłem które dostała. Ten blask był blaskiem jej nauczyciela, Mordochaja.

Ten blask - to okrzepienie w trudach i doświadczeniach, a takie właśnie było życie Estery. Nadszedł czas, kiedy Estera miała złożyć świadectwo o sobie, iż jest z żydowskiego rodu, z tego rodu, który ma być wytracony. Mordochaj daje jej polecenie: masz ogłosić wszystkim, kim jesteś, uratujesz innych tylko w ten sposób! Estera szuka różnych argumentów, by tego polecenia nie wykonać, z tego powodu, że bała się o siebie, a co najważniejsze - o własne "ja". Bała się o swoje życie (por. Est 4:11). Ale Mordochaj zmobilizował ją do działania. Jego słowa są mocne i trwałe. Powiedział do Estery: "Nie wyobrażaj sobie, że ty jedna z spośród wszystkich Żydów ocalejesz..." (Est 4:13). I dalej znaczące słowa: "Kto zaś wie, czy godności królewskiej nie osiągnęłaś właśnie na taki czas jak obecny?" (Est 4:14). To poskutkowało. Estera prosi go o pomoc w poście i modlitwie, i wyznaje: "Jeśli mam zginąć, to zginę" (Est 4:16).

Nasz Pan dał i nam takie samo polecenie: "Idąc na cały świat głoscie ewangelię..." (Mk 16:15). Mówcie o zbawieniu, o Bożym planie wobec ludzi, ratujcie innych! Głoscie! Przed każdym z nas, jak przed Esterą, wyrastają przeszkody. On, Jezus, był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej. A my? Nie wyobrażaj sobie, mówi Mordochaj, że ty jedna ocalejesz! Zbawienie jest teraz dostępne dla wszystkich, jak wówczas - dla całego Izraela! "Kto zaś wie, czy godności królewskiej nie osiągnęłaś właśnie na taki czas jaki jest obecnie?"

Może Bóg powołuje ciebie, właśnie, na taki czas jak jest obecnie i masz zadanie do wykonania? Pytaj Pana w modlitwie i wykonuj Jego polecenia! Idź i mów kim jesteś! Zawołaj jak Estera: "Jeśli nawet mam zginąć, to zginę!", ale polecenie wykonam. Prosi tylko: "Poście za mną" (Est 4:16). Zupełnie jak Apostoł Paweł, który prosi też o modlitwę uznając się za słabego: "Jeśli zwiastuję ewangelię, nie mam się czym chlubić, jest to bowiem dla mnie koniecznością, a biada mi jeśli bym ewangelii nie zwiastował" (1 Ko 9:16).

Pozwól, że zapytam, czy zwiastujesz Ewangelię? Czy jest to też dla ciebie koniecznością? A co z tym "biada"? Estera otrzymała nową siłę od Mordochaja, dzięki jego radzie i napomnieniu. "Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa

Chrystusa" (1 Ko 15:57). I Estera odniosła zwycięstwo, uratowała wszystkich Żydów, cały naród! Wielu ludziom przyniosła pokój i radość, ponieważ została oblubienicą króla. "Dla Żydów nastał czas światłości, wesela, radości i chwały" (Est 8:16).

Czy też jesteś błogosławieństwem dla swego narodu, czy przynosisz mu światłość, wesele, radość i chwałę? Czy chcesz być błogosławieństwem? Czy chcesz sprawić przyjemność i radość wielką swemu Królowi?

"Jest przeciwnik - Haman - co się wykąta buntownik".

"Estera zaś została zabrana do króla..." (Est 2:16). "... kazał więc sprządzić szubienicę" (Est 5:14). "Kogóż innego chciał ról bardziej odznaczyć, niż mnie (Est 5:6) - pomyślał Haman. Pomyślał tak, bo był chciwy władzy, pragnął zasiadać na tronie, który był przygotowany nie dla niego.

Prorok Izajasz mówi o szatanie: "Twoją pychę i brzęk twoich lutni strącono do krainy umarłych. Twoim posłaniem zgnilizna, a robactwo twoim okryciem. O jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrenki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów! A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy.

Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym. A oto strącony jesteś do krainy umarłych, na samo dno przepaści" (Iz 14:11-15).

Haman chciał także zrównać się z królem, chciał być wywyższony. Był pełen pychy i gdy zaś okazało się, że znalazł się Żyd, który nie oddaje mu pokłonu, "wpadł we wściekłość" (Est 3:5) i z tego powodu postanowił "złazić wszystkich Żydów" (Est 3:6). Oto, co zajmuje miejsce w jego sercu: "Ale wszystko to jeszcze mnie nie zadowala, dopóki widzę Żyda Mordochaja, przesiadującego w Bramie Królewskiej" (Est 5:13). "Kazał więc sporządzić szubienicę dla Mordochaja, żeby go powiesić, zetrzeć tego, którego król pragnął wywyższyć.

Postawiono krzyż, diabeł "potarł piętę" Synowi Bożemu, ale tym samym głowa jego została zdeptana (por. 1 Mo 3:15). Jezus Chrystus odniósł wielkie, wspaniałe zwycięstwo! I "gdy On złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej" (Hbr 10:12). "Bogiem było słowo (...) a życie było światłością ludzi (...), lecz ciemność jej nie przemogła" (Jn 1:1-5).

Jezus opuścił królestwo Ojca, stał się człowiekiem, cierpliwie był posłuszny do końca, do śmierci krzyżowej - dla chwały Boga. Dlatego przed Jezusem zegnije się każde kolano ku chwale Boga. "Takiego to przystało nam mieć Arcykapłana ..."

(Hbr 7:28), który na krzyżu Golgoty odniósł tak wspaniałe zwycięstwo nad szatanem.

Powiedziano królowi: "Oto w domu Hamana stoi już szubienica na pięćdziesiąt łokci wysoka, sporządzona przez Hamana dla Mordochaja, który przecież korzystną dał radę niegdyś królowi. Rzekł więc król: powieście go na niej. Powiesili tedy Hamana na szubienicy, jaką przygotował dla Mordochaja" (Est 7:9-10).

Jezus odniósł zwycięstwo! Szatan został już pokonany i u końcu czasów zostanie wyeliminowany ostatecznie. Jezus wstąpił do Królestwa Niebieskiego i przygotowuje swoją Oblubienicę ku chwale Ojca i ku swojej radości. Ale w Duchu jest w nas i między nami; troszczy się o swoich jak najlepszy Pasterz. Dziś, jak dawniej, kiedy był w ciele między uczniami, pyta: "Dzieci, a macie, co do zjedzenia?" (Jn 21:5). Tak samo, jak kiedyś, kiedy był między uczniami, mówi: "To są moje słowa, które mówiłem do was (...), że się musi spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków i w Psalmach (...) to jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać (...) i że imię jego ma być głoszone wszystkim narodom" (por. Łk 24:44.46.47).

SIDNEY S. WILSON

Dokończenie ze strony 24

DOBRE TRADYCJE TRWAJĄ

M. Weber przyrównuje nowoczesny ład gospodarczy, zrodzony z omawianej etyki kosmosu: "Kosmos ten określa dziś z nieuniknionym przymusem sposób życia wszystkich jednostek, które urodziły się w jego trybach". Z biegiem czasu wytwarzane dobra zaczęły uzyskiwać coraz większą przewagę nad ludźmi, a "duch ascezy wymknął się ze swojej skorupy (...) Zwycięski kapitalizm (...) nie potrzebuje już wsparcia ascezy". Oznacza to, że inspiracje religijne w społeczeństwach protestanckich nie kształtują już masowych postaw, ale dobre tradycje pozostają.

Dodajmy tu komplementarną myśl R. H. Tawney'a: "Środowisko moralne i religijne, zarówno jak i materialne, wyciska swe piętno na jednostce, nawet jeśli nie zdaje ona sobie z tego sprawy".

Światem interesów powinno rządzić prawo moralne...

W społecznej nauce średniowiecznego Kościoła katolickiego zawarte były stwierdzenia wywodzące się bezpośrednio lub

pośrednio z Ewangelii. Nauka ta mówiła o sprawiedliwej płacy i sprawiedliwej cenie. Działalność gospodarcza miała być jednym z aspektów życia człowieka, którego celem jest zbawienie. Nie powinna być ona wyłączona spod zasad moralności. Dobra materialne są potrzebne dla życia własnego i pomagania bliźnim. Pragnienie większej ilości bogactw niż wymaga utrzymanie według standardów swojego stanu jest chciwością, a chciwość jest grzechem śmiertelnym. Świat handlu i finansów z natury swej jest brudny, a kredyt wręcz zakazany chrześcijanom.

Praktyka różniła się jednak od teorii. Zakazy i ograniczenia nie dotyczyły Watykanu, królów, panów feudalnych, biskupów i opatów. Były sposoby omijania zakazów. Np. do transakcji lichwiarskich zatrudniano... Żydów. Poczucie winy ciążyło jednak średniowiecznym kupcom i bankierom, gdyż pod koniec życia z reguły zapisywali poważne nadania na cele kościelne i dobroczynne.

Reformatory religijni XVI wieku, nawiązując do moralnej surowości pierwotnego Kościoła, podtrzymywali podstawowy ka-

non etyki gospodarczej - światem interesów powinno rządzić prawo moralne. Czy to się udało krajom protestanckim, które wkroczyły na drogę rozwoju kapitalistycznego, jak też katolickim, które później dołączyły do tej "drużyny"? Są wątpliwości. Próba odpowiedzi niech będzie fragment z Johna Wesleya (1703-1791), twórcy metodyzmu: "Obawiam się, że wszędzie, gdzie rośnie bogactwo, w takim samym stopniu maleje wartość religii. Toteż z samej natury rzeczy nie widzę żadnej możliwości, aby jakiegokolwiek odrodzenie prawdziwej religijności mogło trwać długo. Albowiem religia musi z konieczności rodzić pracowitość i oszczędność, a te nie mogą nie stworzyć bogactwa. Ale wraz ze wzrostem bogactwa, wzrastają także pycha, namiętność i miłość do świata we wszystkich swoich formach".

Wydaje się, że teologowie różnych wyznań pogodzili się już z takimi skutkami dobrobytu. Sami duchowni chętnie partycypują w bogactwie tego świata.

ZENON RYŻYK

9-10/94

SŁOWO I ŻYCIE

PROTESTANCKA ETYKA PRACY

*O czemuż my Henryka nie mieli na tronie,
Jak Anglia, co dziś świeci w tej ludów koronie?
Czemuż my nie zdeptali papieskiej ustawy,
Jak zrobił żonobójca i kacerz ten krwawy?
Czemuż my razem z Lutrem nie poszli przed wieki,
Przed bramę Wittemberską młot podać i ćwieki,
Gdy teży swe przybijał z Kościołem skłócony,
Odrywając od Rzymu wyznawców miliony,
I bullę z nim papieską na stos rzucić w dymie?
- Jak Niemcy mielibyśmy dziś tutaj swe imię!
Ale my zawsze stali po Kościoła stronie.*

Tak pisała Maria Konopnicka w wierszu "Po odwiedzeniu kościoła Jubieuszowego w Rzymie". Cytatem tym można by określić praprzyczyny bogactwa krajów protestanckich i biedy Polski. I nie tylko Polski.

Mówi się, że społeczeństwa protestanckie odznaczają się szczególnie wysokimi morale pracowniczymi i obywatelskimi. Jest to prawda trudna do zakwestionowania, gdyż nie ma ani jednego kraju z tego kręgu kulturowego, który nie miałby wysokiej stopy życiowej, demokracji i praworządności. Jan Szczepański pisał w 1983 roku: "Społeczności protestanckie są z reguły dobrze zorganizowane, na wysokim poziomie gospodarczym, cechujące się poważnym stosunkiem do pracy i działalności gospodarczej, poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności za sprawy publiczne". Polska i większość krajów wschodnioeuropejskich, również przed "komunizmem", nie miały tych walorów, chociaż były chlubne wyjątki, np. Poznańskie i Śląsk.

ETYKA PROTESTANCKA A DUCH KAPITALIZMU

Stanisław Kozyr-Kowalski pisał we wstępie do "Szkiców z socjologii religii" Maxa Webera (Warszawa 1984), iż duch gospodarczy bądź duch kapitalizmu jako "szczególny rodzaj etosu towarzyszącego gospodarowaniu" zrodził się w łonie protestantyzmu. Nie znaczy to jednak, że Reformacja zrodziła kapitalizm czy ducha kapitalizmu. M. Weber pisał, iż etyka protestancka pomogła jedynie przy tworzeniu nowoczesnego porządku gospodarczego.

Praca w świetle tej etyki nie jest środkiem, lecz celem. Bezczytność czy to z bogactwa, czy ubóstwa wynikają i powinny być potępiona. W przeciwieństwie do feudalnej pogardy wobec pracy następuje afirmacja codziennego trudu. Uzyskane dochody należy wykorzystać produkcyjnie - w formie nowych inwestycji; inwestowanie staje się, wskutek potępienia hedonistycznego sposobu życia, jedynie właściwą metodą lokaty zysków. Konsumpcja przedmiotów zbytku oraz ostentacyjne formy luksusu są wręcz zakazane. Bogactwo ma być nie celem, lecz owocem pracy.

UWARUNKOWANIA DUCHA GOSPODARCZEGO

Według Webera, idea aktywnej postawy jest bardziej właściwa purytanizmowi niż luteranizmowi. W praktyce, jak się wydaje, w tej sferze działalności ludzkiej oba te obszary wyznaniowe nie wykazują istotnych różnic. Maria Ossowska zwróciła uwagę na jedną z tez Webera, iż gdziekolwiek na świecie wytwarzał się podobny styl etyczny, miał on podobne konsekwencje. Ale też podkreślała, że cnoty purytańskie muszą mieć określone warunki konieczne: "Ani to, kto je przyswaja, ani w jakich to warunkach, nie jest dla sprawy obojętne".

W Anglii i Holandii etyka purytańska odegrała w swoim czasie dużą rolę, ale nie znaczy to, że wszystkie klasy jednakowo ją zaakceptowały. Rygorizm moralny niechętnie był przyjmowany przez warstwy kierownicze. M. Weber ujął tę kwestię następująco: "Szlachta wojskowa i wszelkie siły feudalne nie stają się na ogół nosicielami racjonalnej etyki religijnej (...) Pojęcia takie jak "grzech", "zbawienie", "pokora" nie tylko są dalekie od poczucia godności warstw panujących politycznie, lecz także bezpośrednio ją naruszają (...) Szlachta szkocka, francuska i angielska została w końcu wyeliminowana z kalwińskiej religijności, w której odgrywała początkowo dużą rolę". Należy sądzić, że opisane postawy tłumaczą również łatwość, z jaką szlachta ewangelicka opuszczała obóz reformacyjny w XVII wieku Rzeczypospolitej. Wystarczyło, że kolejni Wazowie proferowali przy rozdawnictwie "chleba", jak by się wyraził Paweł Jasienica, czyli urzędów - katolików.

ciąg dalszy na stronie 23